Indeks 350046X

KTO WYŻEJ?

ŚWIAT MŁODYCH

Nr 88 WTOREK 3 listopada 1992 r. Cena 5000 zł

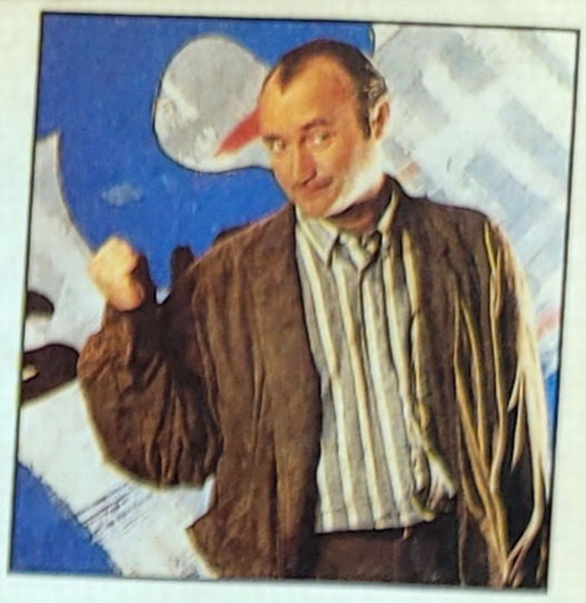

PHIL COLLINS

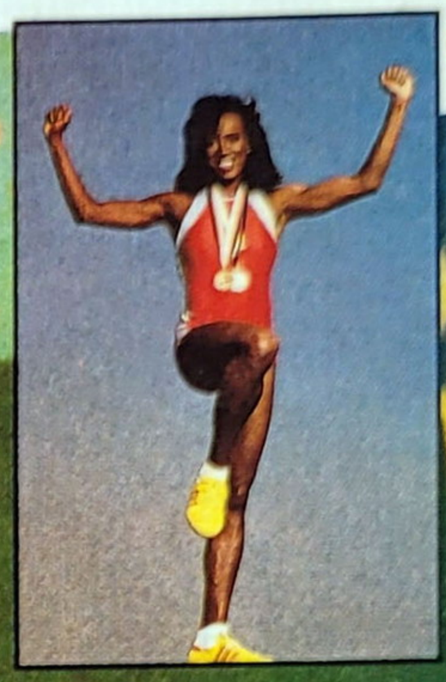

JACKIE JOYNER-KERSEE

Fot. Gamma

POCZTA

POCZTA

Ona nas obraża!

Jesteśmy Waszymi wiernymi czytelniczkami. Postanowiłyśmy do Was napisać, ponieważ wzburzył nas do głębi list Edyty Bochniak z 78 numeru „ŚM". Nie możemy zrozumieć, dlaczego nazwała „ŚM" brukowcem, a jego czytelników lalusiami i maminsynkami. Przecież ona nas obraża! Każdy człowiek ma swoją godność i ma prawo żądać, aby go nie obrażano! Poza tym, dlaczego „ŚM" ma być taki sam jak „Popcorn" i „Bravo"? „Świat Młodych" ma swój styl i to się nam podoba! „Aśka i Ewka z Kosmosu" uważają, że „ŚM" jest gazetą dla małych dzieci. My mamy po 14 lat i jest ona naszym ulubionym pismem!

Olka i Kaśka ze Słupska

Ostrożnie z Fan Clubem NKOTB z Nysy!

W „Biurze POD" w „Świecie Młodych" (nie pamiętam już, w którym numerze) przeczytałam ogłoszenie Fan Clubu NKOTB z Nysy (ul. Gałczyńskiego 19/1). Jako fanka NKOTB wysłałam list i zostałam przyjęta do klubu. Miesięczna składka wynosiła 8 tys. złotych (składka 2 tys. i dwa razy po 2 tys. za gazetkę). Pieniądze i kopertę ze znaczkiem na odpowiedź wysłałam, nie podejrzewając niczego złego. Tymczasem minęły dwa miesiące, a po gazetkach ani widu, ani słychu. Nie chodzi mi już o te stracone pieniądze, ale bardzo wkurza mnie fakt, że te dziewczyny robią takie świństwa pod szyldem takiego świetnego zespołu. Uważam, że to, co one zrobiły, jest kompromitacją nie tylko dla nich, ale także dla wszystkich prawdziwych fanów NKOTB. Droga Redakcjo, przesyłam wam także list, który otrzymałam od tych żałosnych dziewczyn.

Magda K.

Przeczytaliśmy uważnie list-ofertę, jaki otrzymałaś od Fan Clubu z Nysy. Rzeczywiście, obietnic w nim dużo — szkoda tylko, że pozostały one jedynie obietnicami. Wydrukowaliśmy Twój list, by był ostrzeżeniem dla innych naszych czytelników. Do wszystkich fanów apelujemy: bądźcie ostrożni — jeżeli Fan Club żąda od Was czegoś więcej niż koperta i znaczek. Wszystkich założycieli klubów prosimy: dotrzymujcie obietnic. A jeśli nie jesteście w stanie, to przynajmniej przeproście swoich klientów. Tego wymaga elementarna grzeczność!

SAŁATKA (bardzo posiekana)

TU TU

W Poznaniu miał wystąpić cyrk. Namiot rozbito, bilety sprzedano. Ale przed przedstawieniem doszło do spotkania amatorów rozrywki z przedstawicielami organizacji, która za cel postawiła sobie doprowadzenie do sytuacji, w której to ludzie skakaliby przez płonącą obręcz pod czujnym okiem uzbrojonego w bat lwa.

Doszło do wymiany poglądów. A przedstawienie i tak się odbyło.

★ ★ ★

Co kto pójdzie — wychodzi zachwycony. Okazuje się, że terror wprowadzony przez pewnego psa rasy bernardyn może być całkiem przyjemny. Bernardyn nazywa się Beethoven. Film też. Szczegóły w «Ekranie „Świata Młodych"», a kto przegapił — niech pędzi do kina!

★ ★ ★

Saskia, Damaris, Alan, Jordan — takie imiona zostały ostatnio zarejestrowane w warszawskich urzędach stanu cywilnego. Nie były to jednak imiona najpopularniejsze (szkoda? na szczęście?). Najczęściej nadawane to: wśród dziewcząt — Aleksandra, Paulina i Patrycja, wśród chłopców zaś — Patryk, Mateusz, Kamil i Łukasz.

A jeśli rodzice się rozmyślą, to w ciągu sześciu miesięcy mogą zmienić imię dziecka. Ale tylko raz.

★ ★ ★

V Szkoła Społeczna w Warszawie i redakcja „Gazety Wyborczej" ogłosiły konkurs plastyczno-literacki „Moda na niepalenie". Zadaniem uczestników jest ośmieszenie tytoniowego szpanu i zaprotestowanie przeciwko zatruwaniu ludzi traktujących papierosy jako truciznę przez tych, którzy kopcą, palą, dymią, smrodzą...

Konkurs rozegrany zostanie w dwóch kategoriach: praca plastyczna w dowolnej technice (format nie większy niż 30-40 cm) lub hasło bądź opowiadanie (nie dłuższe niż strona maszynopisu).

Nagrody są ponoć super! Prace należy wysyłać pod adresem: V Społeczna Szkoła Podstawowa, ul. Paryska 25, 03-945 Warszawa, do dnia 10 grudnia.

★ ★ ★

Natoliński Ośrodek Kultury i Klub Taneczny „Kobra" w Warszawie zapraszają 11 listopada na V Mistrzostwa Klubu Tanecznego. Impreza zapowiada się wspaniale — będą tańce, hulanki i — w pewnych granicach naturalnie — swawola. Dokładniejsze informacje udzielane są pod warszawskim numerem telefonu: 641-28-78. Wpadnijcie, popatrzcie!

★ ★ ★

A w Oleśnicy spotkają się modelarze. W dniach 21-22 listopada odbędzie się X Ogólnopolski Konkurs Kartonowych Modeli Redukcyjnych. Zaprezentowane zostaną samoloty, rakiety, żaglowce, statki i okręty, pojazdy kołowe i gąsienicowe, wreszcie — szynowe. A u nas — jak zwykle

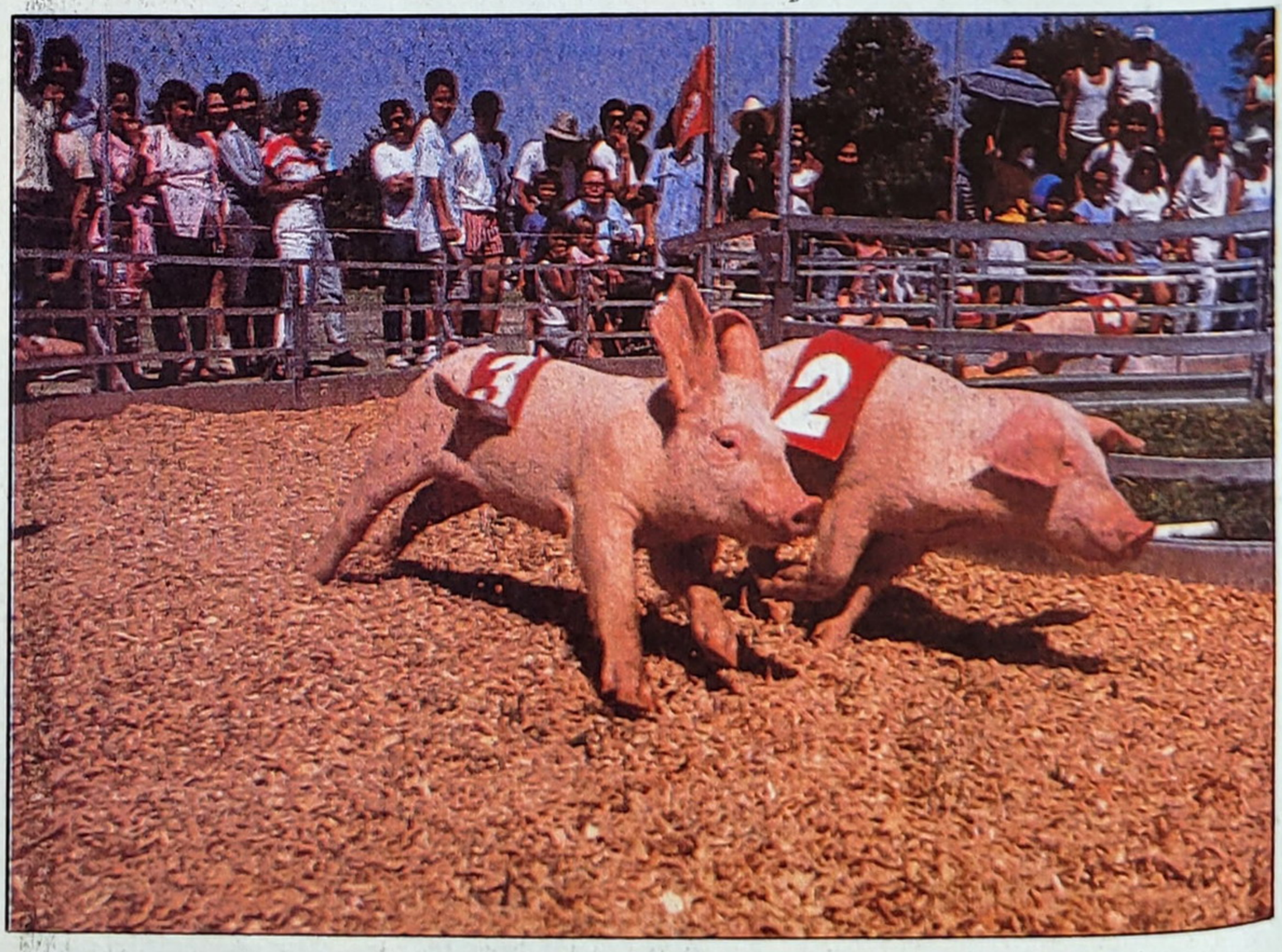

Fot. Laura Luongo/GAMMA

estetyczna, rzeczowa i fachowa relacja. Lepiej jednak, żebyście sami przyjechali i obejrzeli sobie wszystko na miejscu. Warto.

TAM

O dwóch wielkich świńskich wyścigach doniesiono ostatnio ze Stanów Zjednoczonych. W pierwszym wystartowały trzy prosiaczki udające kandydatów do urzędu prezydenta. Wyścig wygrał Ross Perot przed Georgem Bushem i Billem Clintonem.

Wyniki prawdziwego wyścigu do prezydenckiego fotela, które zelektryzowały całą Amerykę, były nieco inne.

Drugi świński wyścig zawierał w sobie minimalny wprawdzie, ale zawsze jednak polski akcent. Oto wziął w nim udział dorodny świntuszek skrzyżowanej rasy polsko-chińskiej. Jego rywalami były między innymi: angielski yorkshire, meksykański wieprzek bezwłosy i świnia wietnamska. Zwycięzca otrzymał pudło wafli waniliowych, jego właściciel zaś — okrągłą sumkę w dolarach. Ściganci byli specjalnie przygotowywani do zawodów. Tresura była o tyle łatwa, że świnie uważa się za bardzo inteligentne zwierzęta. Tym bardziej więc dziwne, że dały się namówić do czegoś takiego. Zwłaszcza, że potraktowano je po świńsku i w informacjach agencyjnych nie podano ani rasy, ani imienia zwycięzcy szaleńczego (patrz zdjęcie) biegu.

★ ★ ★

Człekokształtni urządzili sobie niedawno końskie jatki. Oficjalnie mówi się o nich Wielka Pardubicka, a jest to po prostu wyścig z przeszkodami tak trudnymi, że zawsze jakieś zwierzę musi zrobić sobie krzywdę. Najtrudniejszy do pokonania jest wysoki mur z żywopłotu, za którym wykopano głęboki rów. Ileż nóg i kręgosłupów zostało tu złamanych!

W tym roku także doszło do tragedii. Padł jeden z koni. Ofiary, choć nie śmiertelne, wśród jeźdźców były także.

A obok toru, co pokazała telewizja, policja pałowała bez litości tych, którzy w ludzkim odruchu protestowali przeciwko barbarzyńskim zawodom.

★ ★ ★

Teraz coś o ludziach. Właściwie o nadludziach — gwiazdach. Oto dowiadujemy się, że La Toya Jackson wysłała list do papieża, w którym poinformowała go, że przechodzi na katolicyzm. Jej sławny brat z kolei, zajęty wielkim światowym tournée „Dangerous", ani myśli spełnić przepowiedni pewnej bardzo ważnej wróżki i ożenić się. Póki co śpiewa, tańczy i powiększa grono swoich zwierzęcych przyjaciół. Ostatnio do jego menażerii dołączyła mała myszka.

GDZIEKOLWIEK

Naukowcy odkryli, że jesteśmy starsi, niż nam się dotychczas wydawało. Oto gazeta „Observer" podała, że znaleziony niedawno szkielet ma ok. 250 tysięcy lat. Jego właściciel utrzymywał już pozycję pionową i miał stosunkowo duży mózg.

Dotychczas uważano, że pierwsi nasi przodkowie pojawili się jakieś 150 tysięcy lat później.

★ ★ ★

U nas coraz zimniej, w Australii — coraz cieplej. Na plażach tłumy, kremy do opalania idą jak woda.

Nasze, polskie lato też coraz bliżej. Póki co jednak — musimy przeżyć koniec jesieni, zimę, awarie wodociągów, zimne kaloryfery, zepsute autobusy i kolejne podwyżki cen gumy do żucia. Ale nie martwcie się — gorzej już być nie może.

BUFETOWY

ZAŚPIEWAJ NA „MORDZIE"!

Czy wiesz, że tegoroczny prześwietny Festiwal Piosenki Różnej „Morda" odbędzie się jak zwykle w auli II LO im. Stefana Batorego w Warszawie tym razem w dniach 4-6 grudnia 1992 r.

Artysta — to brzmi groźnie, ale możesz nim być także Ty. Jeśli śpiewasz, grasz lub muzykujesz, zgłoś swoje uczestnictwo. Otwieramy przed Tobą gościnne wrota Batorego — weź udział w otwartym Konkursie Piosenki Różnej — zaskocz wysokie Jury swoją niepowtarzalną interpretacją, chwyć za serca mordową publiczność. Nagrody już czekają...

Nie martw się o noce — jeśli mieszkasz poza Warszawą, będziesz je mogła/mógł spędzić w Batorym, gdzie gaz (ziemny) może ogrzać Twoje jedzonko.

Każdy zespół lub solista powinien przygotować dwie całkowicie dowolne piosenki — wybór zależy od Ciebie. Jury ceni nieznane i ciekawe interpretacje, próby autorskie itp. Zapewniamy Ci wysokiej klasy sprzęt nagłaśniający (ew. możliwość wcześniejszych prób), garderobę z salą prób i napoje chłodzące.

Gdy już się zdecydowałaś(-eś), zgłoś wcześniej swój udział (do 25 XI) do Dagmary, tel. 42-38-99 lub pod adresem:

SEKRETARIAT F.P.R. „MORDA"
ul. Myśliwiecka 6, 00-459 Warszawa

W zgłoszeniu nie zapomnij o: nazwie zespołu, składzie z instrumentami, patronie (drużyna harcerska, szkoła, klub...), egzemplarzu tekstów śpiewanych utworów (tytuł, autor, kompozytor, nuty bądź akordy) i oczywiście o kontakcie z zespołem (tel. lub adres).

Nieprzestrzeganie powyższego terminu (tj. 25 XI) grozi niedopuszczeniem do konkursu lub brakiem kąta do spania. Niestety...

Dalszych wyjaśnień i bliższych informacji o przesłuchaniach wstępnych i samej „Mordzie" udzieli Ci (nie)zmordowana Dagmara (tel. 42-38-99).

Czekamy na Wasze sukcesy!
Organizatorzy,
czyli 23 WDH „Pomarańczarnia"

POCZTA

POCZTA

Szkoła powoli mnie wchłania!

W tym roku poszłam do nowej szkoły (liceum). Z jednej strony cieszyłam się, a z drugiej trochę bałam. Ale teraz wszystko jest już O.K. Poznałam nowych ludzi, zaprzyjaźniłam się z nimi — powoli wszystko to mnie wchłania. Nasza wychowawczyni uczy polskiego, mamy też z nią warsztaty dziennikarskie. Przeprowadziłyśmy już z koleżanką wywiad z panem dyrektorem, a właściwie to ona rozmawiała i nie dała mi dojść do głosu. Teraz przygotowujemy nowy numer naszej gazetki szkolnej — „Clamora". Wspólnie z dwiema koleżankami mam opisać jedną z imprez, jakie odbyły się podczas Dni Batorowca. Pierwszego dnia były otrzęsiny. Już nie jestem kotem!!! Stwierdzono to po przejściu przeze mnie piekła, czyśćca i nieba. Było zabawnie. W piekle diabły pomalowały nam twarze (i nie tylko), trzeba też było pokłonić się Lucyferowi. W czyśćcu szorowano nas, a raczej jeszcze bardziej umazano, bo po zetknięciu farby z wodą nasze twarze wyglądały potwornie. W drodze do nieba zatrzymywaliśmy się jeszcze w wielu pomieszczeniach, gdzie śpiewaliśmy, graliśmy i malowaliśmy. Po ciężkich walkach znaleźliśmy się u bram nieba. Tam czekało nas wypicie mleka ze spodków i pisemne zawiadomienie, że staliśmy się prawdziwymi Batorowcami. I wyobraźcie sobie nasze przerażenie, gdy okazało się, że w całym budynku nie ma wody! Na szczęście znalazło się jej trochę, bo inaczej wracalibyśmy do domów w ciekawym stanie. Później odbyły się prezentacje klas pierwszych. Nasza klasa przedstawiała program telewizyjny na wesoło. Następnego dnia, po 6 skróconych lekcjach, miała miejsce Minilista Przebojów. Prowadził ją sam Marek Niedźwiecki (oczywiście, nie ten prawdziwy). Moja klasa przedstawiała Guns N'Roses, ale była też Madonna, Roxette, Metallica, C.C. Catch, a nawet chór Piccolo Coro del Antoniano. Po ogłoszeniu zwycięzców, na boisku odbył się mecz nauczyciele — uczniowie. Kadra przegrała 3:7. Pierwszy raz widziałam gola strzelonego z bramki do bramki — wyglądało to imponująco! Oczywiście, nie są to wszystkie imprezy Dnia Batorowca. W każdym razie jest zabawnie i luźno, bo przez te kilka dni nie pytają. Moja klasa jest sympatyczna. Żeby się lepiej poznać, mamy pojechać na trzy dni w Góry Świętokrzyskie. To tyle na razie. Pozdrawiam Was serdecznie.

Anka

ETATOWI RODZICE?

Wcześniej zupełnie się nie znali. Żyli w różnych rejonach Polski, różne były ich losy. Jedno ich łączyło: rodziny nie mogły zapewnić im ciepła i miłości. Znaleźli je dopiero tutaj.

Stół do jadalni zrobił sąsiad, pan Zdzisiek. Stół na tyle ogromny, aby każdy mógł znaleźć przy nim trochę miejsca. I babcia, i mama, i tata, i pozostała jedenastka. Cała rodzina.

★ ★ ★

Byliśmy bezdzietnym małżeństwem. Zdecydowaliśmy się na adopcję. Jednak gdy w pogotowiu opiekuńczym wybraliśmy Wojtka, okazało się, że nie może on stać się naszym synem. Ojciec chłopca od czasu do czasu go odwiedzał, więc Wojtek mógł trafić jedynie do domu dziecka. A tam nikt nie był w stanie zapewnić mu takiej indywidualnej opieki, jakiej potrzebował.

Mąż był w szpitalu, kiedy dowiedziałam się, że istnieje coś takiego jak... rodzinne domy dziecka. I że właściwie każdy może je założyć. Wydawało mi się, że to jedyna szansa, aby Wojtek był z nami. Zebrałam potrzebne dokumenty. Udałam się do szpitala do męża. Wszystkie niezbędne papiery i informacje włożyłam mu pod poduszkę. Poprosiłam, aby po przeczytaniu ich i po przemyśleniu sprawy zadzwonił do mnie.

Usłyszałam, że to szalony pomysł, ale... nie byłabym kobietą, gdybym wtedy, przed jedenastu laty, nie postawiła na swoim.

★ ★ ★

Dominik i Michał co chwila spoglądają na zegarki. Dostali je dzisiaj — była to niespodzianka. Nie mogą się nimi nacieszyć.

Lubią bawić się w chowanego lub berka. Czasem zdarzają się im też zwykłe chłopięce bójki.

Są śmiali, nie wstydzą się gości takich jak my. To teraz. A wcześniej...

Dominik, który przybył tu jako siedmiolatek, prawie wcale nie mówił. Prawdopodobnie zamknął się przed światem wskutek silnego wstrząsu psychicznego. I trzeba było wiele cierpliwości i miłości, aby zrobił się taki jak dziś — rezolutny, wesoły...

★ ★ ★

Kiedyś ogromnie przejmowałam się różnymi drobnostkami. Chciałam, aby moje dziecko nie różniło się od rówieśników z klasy. Przesadnie dbałam, aby jego zeszyty nie były gorzej obłożone, aby nikt nie zauważył, że kanapki są z serem, a nie z szynką. Teraz wiem, że to wszystko jest nieważne.

★ ★ ★

Marta miała szansę być adoptowana przez Francuzów. Została jednak tutaj. Ma chyba ciągle żal, że nie dano jej możliwości lepszego i ciekawszego, być może, życia. Choć nigdy nie powiedziała tego wprost, mama wyczuwała to i rozumiała. Postarała się więc (mama, oczywiście), aby Marta wyjechała na jakiś czas do Francji. By mieć możność przekonania się, czy życie tam rzeczywiście by jej odpowiadało.

Marta wróciła. O wiele wcześniej niż było to przewidziane...

★ ★ ★

Ważne jest dla mnie to, co teraz. Nie dociekam, co spotkało dzieci, zanim do nas przybyły. Wiem tylko tyle, ile wyczytałam w dokumentach i ile same chciały mi powiedzieć. Założyłam sobie, że one muszą rozumieć, że normalność zależy również od nich.

★ ★ ★

Piotruś był opóźniony w rozwoju — fizycznym i psychicznym. Aby przywrócić sprawne funkcjonowanie jego kręgosłupa, konieczna była pomoc lekarzy, bioenergoterapeutów. W nadrobieniu zaległości w nauce pomogła mu mama. I teraz może być dumna z przynoszonych przez niego piątek, a nie rzadko i szóstek.

★ ★ ★

Oboje z mężem nie pracujemy zawodowo — bycie mamą i tatą traktowane jest jak normalny etat, za który wypłacane są nam pieniądze. Państwo daje nam też fundusze na ubrania, wyżywienie i inne potrzeby dzieci. Nie jest tego za dużo, ale nie narzekamy. Staramy się być samowystarczalni — mamy własne małe gospodarstwo. Szczęście jednak, że zakładałam ten dom 11 lat temu. Teraz byłoby to znacznie trudniejsze.

★ ★ ★

Ula, już dorosła, chciała spróbować stanąć na własnych nogach. Wyjechała więc uczyć się z dala od domu. Bunt? Poszukiwanie własnej drogi? W świat ruszyli też Tomek, Weronika...

★ ★ ★

Kiedyś wydawało mi się, że zawsze będę je miała przy sobie. Zrozumiałam jednak, że życie takie już jest — mają prawo ułożyć je po swojemu. Ale wszystkie wiedzą: we mnie mają matkę, w mężu — tatę, w mojej siostrze — ciocię, w mojej mamie — babcię...

★ ★ ★

Stół od pana Zdziśka czeka na radosny moment, kiedy znów zasiądą przy nim wszyscy domownicy: przyjadą i Ula, i Weronika, i Tomek...

EWA [illegible]
ANIA KOSSOWSKA
z Inkubatora

PS Wszystkie imiona zostały zmienione.

Fot. Marek Szymański

GOŚĆ „ŚWIATA MŁODYCH"

MISIEK, czyli koszty uzysku

Rozmowa z JANUSZEM REWIŃSKIM

Fot. Adam Winnicki

— Podobno jako dziecko pragnął pan latać...?

— Jeśli ma pan na myśli latanie samolotami, to tak. Urodziłem się w Żarach i przez jakiś czas mieszkałem tam niedaleko lotniska. Warkot samolotów towarzyszył mi od wczesnych lat dziecięcych. Któregoś razu wśród nas małolatów pojawił się starszy chłopak w przepięknym stalowym mundurze. Już sama czapka robiła na nas wrażenie. A tu jeszcze mewki w kołnierzu, biało-czerwona szachownica... Zafascynowany tym wszystkim pozostawałem nieczuły na sugestie moich starszych braci, że tak naprawdę to przyszłość należy do chemii. Wiedziałem, że muszę być pilotem!

— Od pilota już całkiem niedaleko do... aktora?

— Przyznaję, że to dziwna wolta. Ale taki już jestem. Urodzony pod znakiem Panny — dążę do bycia wciąż kimś innym, do wybijania się ponad przeciętność. Zmienność jest w moim życiu prawidłowością — interesuję się czymś do czasu, kiedy na horyzoncie pojawi się coś nowego, równie fascynującego. Tak było kiedyś ze sportem. Kiedy już dobrze grałem np. w siatkówkę, zaczynała mnie interesować koszykówka. Dlatego zapewne, kiedy już w zasięgu ręki miałem latanie, ważniejsze stało się dla mnie coś innego: stanąć przed ludźmi i mówić do nich.

— Skończył pan poważną szkołę dramatyczną. Hamleta pan jednak nie zagrał?

— Hamleta rzeczywiście nie, chociaż pewien związek mam i z nim. Wystąpiłem bowiem w telewizyjnym „Przedstawieniu Hamleta we wsi Głucha-Dolna". Jednak już dużo wcześniej zdałem sobie sprawę, że to aktorstwo komediowo-satyryczne dostarcza widzom największej radości i cieszy się najbardziej spontanicznym odbiorem. Pewnie dlatego zostałem... komediantem.

— Czy zauważył pan, że ludzie, którzy znajdują się w pańskim towarzystwie, usiłują być niezwykle dowcipni?

— Czy ja wiem? Z reguły to oni oczekują ode mnie żartowania, ale owszem zdarzają się i tacy, którzy zachowują się nienaturalnie, podczas rozmowy wpadają w taką... wibrację i chcą błyszczeć dowcipem.

— Irytuje to pana?

— Nie. Bo ja, generalnie rzecz biorąc, lubię ludzi.

— Nawet wtedy, gdy zwracają się do pana per Misiek?

— To są związane z zawodem koszty „uzysku". Każdy aktor dąży do popularności, którą „uzyskuje" dzięki tej czy innej roli. A jest to taki dziwny zawód, że nigdy właściwie nie wiadomo, jaka rola ową popularność przyniesie. Myśli pan, że Mikulski był zadowolony, jak mówili do niego Kloss, albo Gajos, kiedy został Tureckim? Ja przez jakiś czas byłem Miśkiem. I trzeba było nauczyć się z tym żyć, po prostu.

— A rodzina? Żona, syn... Czy...?

— Chce pan zapytać, czy my się dużo w domu śmiejemy i czy wesoło nam się żyje?

— Skoro sam pan tak to ujął...

— Uważam, że życie rodzinne jest sferą bardzo intymną i nie lubię na ten temat mówić. A... syn? Jonasz skończył niedawno dziewięć lat i z kabaretem nie wiąże go nic, poza pretensjami do taty, że wciąż go nie ma w domu.

— Może kiedyś przeczyta o wszystkim w pańskiej książce. Opisywanie własnego życia stało się ostatnio bardzo modne. Myślał pan już o tym?

— Owszem, lecz elementy biografii stanowić w niej będą tylko kanwę dla różnych refleksji, felietonów, aforyzmów, opisów przygód i ciekawych wydarzeń, w których uczestniczę od 1968 roku — od czasu, kiedy zaczęło się moje dorosłe życie. Pamiętam, gdzie znajdowałem się, kiedy działy się rzeczy dla kraju przełomowe i do nich właśnie chciałbym w książce nawiązać. Mam już tytuł: „Od kabaretu do sejmu".

— No właśnie, czy pan jako aktor komediowy nie uważa, że sceneria tej okrągłej sali jakby nie pasowała do miejsca pracy, z którym kojarzymy pana najczęściej?

— Z początku i mnie się tak wydawało. Ale... do wszystkiego można przywyknąć.

— I jako satyryk nie czuje się tam pan trochę nieswojo?

— Nieswojo to ja się mogę czuć lub nie jako członek tego społeczeństwa. A owo szacowne 460-osobowe gremium jest tylko jego soczewką.

— Czy zakładając Polską Partię Przyjaciół Piwa przypuszczał pan, dokąd to pana zaprowadzi?

— No cóż... partia, która powstaje z żartu, może się albo żartem skończyć, albo... Pierwsze doświadczenia, jak pan wie, okazały się niezłe — szesnastu posłów w parlamencie. Swego rodzaju ogon, który już, w przełomowych momentach głosowań nad ważnymi dla kraju decyzjami, kręcił tym wielkim psem.

— Jest pan autorem swoich tekstów satyrycznych. Skąd dzisiaj, w nie najweselszych czasach, bierze pan nowe pomysły?

— Wystarczy uważnie śledzić wydarzenia nazywane politycznymi. Kiedyś obiektem satyrycznych żartów był rząd, partia, niedouczeni ludzie rządzący krajem... Teraz jest o tyle trudniej, że rządzący są mądrzejsi od satyryków. Takie mam wrażenie. Natomiast wady narodowe i głupota występują wszędzie — niezależnie od miejsca chwilowego pobytu nosiciela.

Rozmawiał **TOMASZ BRUNNER**

Gwiazda, która się nie poddaje

CYBILL SHEPHERD

Oj nie złośćcie się sympatycy **Bruce'a Willisa**, że z dwójki bohaterów serialu ,,Moonlighting'', który emitowany jest u nas pt. ,,Na wariackich papierach'' wybrałam JĄ, a nie JEGO. Przede wszystkim o Cybill w ,,Gwiazdozbiorze'' jeszcze nigdy nie było (a o Willisie — owszem), a poza tym, to jednak ona gra w tym filmie od początku ,,pierwsze skrzypce''. Choć taka chłodna i zaabsorbowana osobistymi problemami, jest postacią w tym duecie zdecydowanie inteligentniejszą i ciekawszą. Z biegiem czasu David Addison (Bruce) będzie stawał się, w przeciwieństwie do swojej partnerki Maddie Hayes, coraz sympatyczniejszy... Ale kto powiedział, że na uwagę zasługują tylko bohaterowie sympatyczni?

Cybill Shepherd zadebiutowała (i w tym filmie ją po raz pierwszy w Polsce oglądaliśmy) w ,,Ostatnim seansie filmowym'' **Petera Bogdanovicha** w 1971 r. Reżyser zobaczył jej zdjęcie (była wówczas modelką) na okładce ilustrowanego magazynu. Zaryzykował i oddał jej główną rolę w swoim nowym filmie. Śliczna blondynka o inteligentym spojrzeniu nie zawiodła go. Film zdobył dwa Oscary, ale nie było to bynajmniej równoznaczne z otwarciem się drogi do aktorskiej kariery dla Cybill. Powód był prozaiczny, rodem z... magla. Publiczność nie mogła wybaczyć młodej aktorce, iż wdała się w romans z żonatym i dzieciatym reżyserem. Cóż, wbrew wszystkim, związek ten przetrwał prawie 10 lat. Kto wie, czy na jego rozpad nie miała wpływu nieustająca atmosfera skandalu; fakt, że producenci nie zainteresowali się ich kolejnym wspólnym dziełem i ich kilkuletnia praca została zmarnowana. Z chłodnym podziwem zaledwie odnotowano natomiast fakt, że w muzycznej komedii ,,At Long Last Love'' Cybill równie świetnie jak aktorsko wypadła w tańcu. Niechętny aplauz towarzyszył też Cybill po iście koncertowej roli w słynnym ,,Taksówkarzu'' **Martina Scorsese**. Fala plotek i opowieści o skandalach wiążących się z jej nazwiskiem i tak jednak nie malała. Wykończona psychicznie 28-letnia dziewczyna uciekła więc w małżeństwo. Rozpaczliwie szukając oparcia, wyszła za mąż za przypadkowo poznanego w barze sprzedawcę samochodów Davida Forda. To był wielki błąd! Zbyt różnili się charakterami i w zbyt różnych środowiskach się obracali. Po trzech trudnych latach jedyną ,,pamiątką'' po tym małżeństwie stała się ich córeczka **Clementine**.

Cybill uciekła wtedy z Hollywood. Zamieszkała w Memphis i zaczęła pracować jako zwykła sprzedawczyni w sklepie. — *To było naprawdę trudne. Nikt mnie nie poznawał. Ja jednak nigdy nie straciłam wiary, że wrócę na ekrany* — wspomina dziś gwiazda.

Zrobiła to z sukcesem właśnie w ,,Moonlighting''. Serial bardzo szybko stał się popularny. A na jej drodze znów stanął mężczyzna — lekarz **Bruce Oppenheim**. Pobrali się i na świat przyszły wspaniałe bliźniaki. Cybill była naprawdę szczęśliwa. Ale znów, kilka miesięcy temu, musiała przeżywać gorycz rozstania...

Po każdej burzy niebo się rozchmurza. Jej nowa miłość — prawnik z Bostonu **Frank Smith**, jest mężczyzną ponoć tak idealnym, że Cybill, wbrew swoim złym doświadczeniom, chyba znów zdecyduje się na małżeństwo. Wierzy, że będzie ostatnie i naprawdę szczęśliwe. Choć od trzech lat (od chwili zakończenia pracy przy serialu ,,Na wariackich papierach'') nie stawała przed kamerami, nie była bynajmniej pogrążona wyłącznie w rozwiązywaniu spraw osobistych. Przygotowywała się do efektownego powrotu na ekran. I jest — jako detektyw w spódnicy — prawdziwą gwiazdą telefilmu ,,Burzliwa pogoda'' (,,Stormy Weather''), który najprawdopodniej da początek kolejnemu serialowi. A do tego jest jego producentką!

Do 42-letniej Cybill wciąż idealnie pasują określenia — piękna i interesująca. Życzymy jej, by także była wreszcie szczęśliwa w życiu osobistym.

EWA BIELSKA

Fot: Kadr z filmu ,,Moonlighting''

WIDEOMANIA

„ULICZNE ZBRODNIE"

Dennisa Farinę pamiętamy z roli porucznika Torrello w ,,Crime Story''. Kolejny twardy policjant na ekranie, w grze którego odżywają najlepsze tradycje tzw. czarnego kryminału. Farina w rolach niezwyciężonych gliniarzy wypada bardzo przekonująco. Sprawia to zapewne jego wieloletnie doświadczenie w policyjnym fachu — przez osiemnaście lat był policjantem w Chicago. Aktorstwo odkrył późno, ale za to od razu wywalczył sobie wysoką pozycję w kinie. Specjalizuje się oczywiście, jak na eks-gliniarza przystało, w kinie sensacyjnym. Dowodem na to są ,,Uliczne zbrodnie'', sprawnie zrealizowany film akcji. Farina gra w nim policyjnego wygę, który marzy o emeryturze i jest już zmęczony służbą. Kiedy jednak dostaje pod swoje skrzydła policyjnego żółtodzioba, mistrza kick boxingu, a w mieście zaczyna panoszyć się gang handlarzy narkotyków, staje do bezpardonowej walki, w której będzie bronić nie tylko prawa, ale i swojej córki. Miłośnicy kina sensacji powinni być usatysfakcjonowani, tym bardziej, że w filmie nie brak pokazów umiejętności kick bokserów.

„Street Crimes". Reż. Stephen Smoke, wyk.: Dennis Farina, Michael Worth, Patricia Zehentmayr, James T. Morris. USA, 1992, 96 min.

Nasza ocena:

***** film dobry**

„OBCY 3"

To film dla widzów o bardzo mocnych nerwach. Kto ma skłonność do nocnych koszmarów, nie powinien go oglądać. Z drugiej strony jednak trudno nie odnotować z radością jego obecności na naszych ekranach, gdy się wie, jak wielu jest miłośników s-f wśród naszych czytelników.

Pierwszy film z cyklu tych fantastycznych thrillerów — „Obcy — ósmy pasażer Nostromo" z 1979 r., autorstwa **Ridleya Scotta**, był czymś absolutnie nowym i szokującym dla widzów. Choć ataki krwiożerczego i podstępnego Obcego na członków załogi „Nostromo" były tak błyskawiczne, że nie sposób było zaobserwować jak wygląda — nie kontrolowane okrzyki grozy co chwilę wyrywały się z ust nawet dorosłych, śledzących pełną dramatyzmu i napięcia akcję. W kolejnych filmach — 7 lat później nakręconym przez **Jamesa Camerona** „Obcym 2", no i teraz, w „Obcym 3" **Davida Finchera** — potwór (istota inteligentna?) upostaciował się ostatecznie, a jego zewnętrzność to skondensowanie cech, których — jak świat światem — człowiek obawiał się i brzydził zawsze najbardziej. Obcy — to obcość do kwadratu! Z takim monstrum człowiek koegzystować nie jest zdolny!

Oczywiście nie kolejne pojedynki z Nieznanym są treścią aż trzech filmów — w każdym z nich stanowią one tylko kulminacje, dramatyczne wykrzykniki, w skomplikowanej psychologicznie materii, jaką jest sytuacja bohaterów na ekranie i... poza nim. Zagrożeniem jest Obcy, ale równie śmiertelnym zagrożeniem, i to dla całej ludzkości, jest stanowisko naukowców z Koncernu, którzy, nie bacząc na cenę, chcą pod płaszczykiem badań zdobyć nową biologiczną broń...

W „Obcym 2" z pojedynku z monstrum wyszły cało trzy osoby: młody kapral Hiicks, nieustraszona porucznik Ellen Ripley i mała dziewczynka Dawn. W „Obcym 3" ratunkowa kapsułka z zahibernowaną trójką spada na niegościnną planetę Fiorinę 161, zwaną planetą Gniewu. Przebywa na niej tylko garstka ludzi, dawnych zesłańców żyjących w labiryncie podziemnych korytarzy, utrzymujących ogień pod wielkim piecem, w którym niegdyś więźniowie odlewali ołowiane powłoki na radioaktywne odpady.

Tylko Ellen przeżywa katastrofę lądowania uszkodzonej kapsuły. Budzi się i wraca do zdrowia, lecz dręczą ją niejasne wspomnienia i złe przeczucia. Materializują się one, gdy w niejasnych okolicznościach zaczynają ginąć więźniowie i gdy pojawia się „smok". Nie ma wątpliwości — Obcy przedostał się na Fiorinę.

Ellen wie, że trzeba zniszczyć Obcego, zanim uda mu się wydostać z podziemi i opanować wszechświat, a także zanim przybędą na Fiorinę głusi na głos rozsądku naukowcy z Koncernu. Staje do walki i w jednym z szybów bez wyjścia zostaje zaskoczona przez monstrum. Nie ma szans — lecz uchodzi z życiem. Wytłumaczenie może być jedno i dociera do niej i widzów z przerażającą jasnością: Ellen nosi w sobie zarodek potwora!

Ludzkości, jaka jesteś naprawdę? Czy nieugięta, niezniszczalna, zdolna do poświęceń, jak Ellen Ripley, czy chciwa, bezmyślna i okrutna? Czy przetrwasz, czy zniszczysz się sama? Te pytania w kolejnych, coraz bardziej sugestywnych i dramatycznych filmach, pozostają bez odpowiedzi. Ale sam fakt, że chcemy je oglądać, a więc szukamy na nie odpowiedzi — ma chyba swoją wymowę...

EWA BIELSKA

„Obcy 3", reż. David Fincher, scen. wg pomysłu Vincenta Warda, zdj. Alex Thomson, efekty specjalne George Gibbs, muz. Elliot Goldenthal, wyk.: Ripley — Sigourney Weaver, Dillc — Charles S. Dutton, Clemens — Charles Dance i inni. Prod. 1992 r.

Fot: 20TH Century Fox

„NIESPODZIANKA Z SZANGHAJU"

To film dla zagorzałych wielbicieli Madonny. Ta ekstrawagancka gwiazda piosenki nigdy nie była wielką aktorką, ale jej niezwykła osobowość pozwalała wyjść obronną ręką z większości prób aktorskich. Niestety nie w przypadku „Niespodzianki z Szanghaju". Przede wszystkim dlatego, że nie sposób zaakceptować Madonny w roli skromnej misjonarki. A i Madonna nie robi nic, żeby to zmienić. Wyzywająco umalowana, na wysokich obcasach, w modnych sukienkach jest taka jak zawsze — uwielbia szokować i zaskakiwać. Ale ten styl zachowania zupełnie nie pasuje do filmu Jima Goddarda. Tak więc, choć akcja wartko płynie, choć nie brak w „Niespodziance..." zaskakujących zwrotów akcji i zwariowanego finału, to cały ten cyrk pozostawia nas obojętnymi. I zupełnie nas nie obchodzi, czy w końcu misjonarka i poszukiwacz przygód przechytrzą amerykańskich gangsterów oraz chińskich policjantów w wyścigu po morfinę dla rannych żołnierzy. Osadzenie historii w Szanghaju A.D. 1938 pozwoliło wprowadzić dużą porcję egzotyki retro, ale nawet na krok nie zbliżyło do poziomu znakomitej sagi o Indiana Jonesie.

„Szanghai Surprise". Reż. Jim Goddard, wyk.: Madonna, Sean Penny, Paul Freeman, Philip Sayer, Victor Wong. USA, 1986, 92 min.
Nasza ocena:
˙ film przeciętny

ENIGMA I RESZTA ŚWIATA

Fot. P. Pacholec/SIPA-PRESS

Kiedy w ubiegłym roku na światowym rynku muzycznym pojawił się album zupełnie nowej, nieznanej dotychczas grupy, nikomu nie przyszło chyba do głowy, iż dla spragnionej ,,czegoś nowego'' publiczności stanie się ona wkrótce największą sensacją.

Słowo ,,enigma'' w wielu językach oznacza tajemnicę. Twórcy płyty ,,MCMXC'' nie bez przyczyny ukryli się więc pod takim właśnie pseudonimem. Sądzili, iż niezwykła muzyka, jaką zawiera album sprzeda się o wiele lepiej, gdy jej autorzy i wykonawcy także ukryją się pod oryginalnym pseudonimem. Dziś jednak wiadomo, że ,,MCMXC'' jest wspólnym dziełem **Michaela i Sandry Cretu.**

Michael

Michael jest z pochodzenia Rumunem. Urodził się w 1957 w Bukareszcie. Gdy miał lat osiemnaście, wyemigrował z matką do Austrii, a wkrótce potem do Niemiec, gdzie podjął studia we Frankfurckiej Akademii Muzycznej. Po ich ukończeniu uczestniczył w nagraniach studyjnych i koncertach wielu popularnych wówczas zespołów. Cretu gra na instrumentach klawiszowych i wykonuje wiele partii wokalnych. Jest też znakomitym producentem, przyczynił się do olbrzymiego, ogólnoświatowego sukcesu niemieckiej grupy Boney M.

Sandra

W 1982 roku Michael towarzyszy grupie wokalnej **Arabesque** podczas jej występów w Japonii. Zwraca tam uwagę na jedną z członkiń zespołu, młodą utalentowaną wokalistkę — **Sandrę Lauer**. Rok później Arabesque rozpada się i Cretu proponuje Sandrze stałą współpracę. Jej pierwszym solowym singlem ma być przeróbka znanego przeboju grupy **Alphaville** — ,,Forever Young'', lecz niejako ,,przy okazji'' opracowywania tego utworu powstaje ,,Maria Magdalena''. To właśnie ta piosenka staje się hitem. Wkrótce na rynku pojawia się pierwsza duża płyta Sandry — **,,The Long Play''**, a później następne — **,,Mirrors''** (1986), **,,The On One''** (1987) i **,,Into A Secret Land''** (1988).

Tuż po wydaniu tego ostatniego krążka okazuje się, że Michaela i Sandrę łączy coś więcej niż zawodowe interesy i ,,muzyczna'' przyjaźń. Wkrótce odbywa się ich ślub oraz poślubna podróż, podczas której odwiedzają hiszpańską wyspę Ibizę. Michael jest zauroczony jej wspaniałym krajobrazem i łagodnym klimatem, toteż młoda para przenosi się tam wkrótce na stałe. W prywatnym studiu nagraniowym Michaela, mieszczącym się w podziemiu jego wyspiarskiej posiadłości, powstaje jeszcze jedna solowa płyta Sandry ,,Paitings In Yellow'' wydana na początku roku 1990.

Enigma

Latem tego samego roku Cretu zabiera się do realizacji pomysłu, którego z różnych powodów nie mógł dotąd zrealizować. *Trudno stwierdzić, co zainspirowało mnie do nagrania tego albumu* — mówi Michael — *Łatwo ci jest powiedzieć ,,kocham'' czy ,,nienawidzę'', ale zapytany o przyczyny tych uczuć — nie bardzo umiałbyś precyzyjnie odpowiedzieć. Tak samo jest z płytą, którą stworzyłem. Myślę, że to coś nieokreślonego, coś, co pochodzi z najdalszych zakamarków mego umysłu.* Przy tworzeniu ,,MCMXC'' Cretu posługiwał się najnowocześniejszym sprzętem. Używał m.in. komputera muzycznego Audioframe oraz samplera Akai S1000, toteż zamieszczony później na płycie materiał mógł powstać w miarę szybko i bez wcześniejszych żmudnych prób.

Dziś Michael dogląda zapewne dystrybucji najnowszej płyty swej żony — **,,Close To Seven''**. Zamierza też wkrótce rozpocząć pracę nad następnym krążkiem Enigmy. *Chcę na nim zamieścić wiele elektronicznie przetworzonych brzmień muzyki dawnej z różnych stron świata. Nie będzie to może szokującą nowością, lecz z pewnością zabrzmi interesująco* — twierdzi.

Jest wielu wykonawców, którzy sięgają po ,,MCMXC'' jak po swoją własność i usiłują tworzyć muzykę na jej obraz i podobieństwo. Celują w tym formacje skoncentrowane wokół gigantycznego komercyjnego koncernu Bertholda Mikulskiego — ,,ZYX Records'', skupiającego wiele mniejszych firm, takich jak ,,Dance Street'', ,,Galaxy 2000'' czy ,,Gema''. W roku ubiegłym pojawiła się na rynku składanka **,,Real Sadness And Other Gregorian Mysteries''**, wydana właśnie przez ,,Dance Street'', a zawierająca nagrania w stylu Enigmy, wykonywane przez takie grupy, jak Magna Charta, Trance Dance czy Nostradamus. Jawny plagiat widać też całkiem wyraźnie na **,,Ambiente''**, przedostatniej płycie spacedyskotekowej formacji Laserdance, także związanej z ZYX. Jej członkowie, sami cierpiąc na artystyczną niemożność, szukają taniego poklasku, wykonując dokładnie to, co wcześniej wymyślił już ktoś inny. Dzieło Michaela i Sandry jest jednak dokonaniem jedynym, oryginalnym i całkowicie niepowtarzalnym, zatem wszelkie próby jego ,,powielenia'' mogą wzbudzić jedynie politowanie.

ŁUKASZ KLESYK

Napisz do Sandry:
c/o Virgin, Herzogstr. 64, 8000 München 40, Niemcy

JAK NAS WIDZĄ, czyli „Świat Młodych" na cenzurowanym

Jakiś czas temu, jeszcze przed wakacjami, zamieściliśmy ankietę, w której Wy, drodzy Czytelnicy, mieliście wystawić nam ocenę i opinię.

Już w kilka dni później listonosz zaczął znosić do redakcji pliki wypełnionych ankiet z całej Polski.

Fachowiec, który zebrał wszystkie nadesłane ankiety, skoro tylko je przeliczył, pokiwał głową z uznaniem: — *No, no... 3336 respondentów! Całkiem niezły wynik! W stosunku do liczby czytających...* (tu coś podzielił, obliczył, podsumował) *...odpowiedziało na wasz apel naprawdę duże grono młodzieży!*

Mile połechtani tą wiadomością czekaliśmy na ostateczne wyniki.

Pan socjolog, specjalista od tego typu badań, zabrał się do pracy z całą naukową pieczołowitością. Grupował, obliczał procenty, klasyfikował, wskazywał na „relatywność informacji", zauważył „nadreprezentatywność" i „silną polaryzację", „agregację danych" (?), „zbieżność z krzywą rozkładu normalnego"... Ufff! Pojęcia nie mieliśmy, że opracowanie ankiety może być takie skomplikowane!

Z 22 stron (tyle liczyło owo opracowanie) zapełnionych najróżniejszymi danymi — wybieramy dziś dla Was kilka najważniejszych informacji.

WY, czyli kto nas czyta?

Wśród odpowiadających na ankietę, większość stanowiły **dziewczęta** (67,5%). Być może rzeczywiście to one czytają „Świat Młodych" chętniej niż ich koledzy. A może po prostu chłopcy nie bardzo lubią korespondować? Fakt pozostaje faktem, że tym razem panie były w przewadze.

Od kiedy nas czytacie? Są tacy, którzy ze „Światem Młodych" poznali się już w wieku 6 czy 7 lat. Oglądali go najpierw i słuchali, jak gazetę czytają im rodzice czy rodzeństwo. A że nasze czasopismo jest „międzypokoleniowe", przekonaliśmy się z ankiet nadesłanych także przez dorosłych: **najstarszy nasz czytelnik ma 60 lat** i czyta „ŚM" od pierwszych numerów. Byli też ojcowie (43 i 45 lat), którzy czytają gazetę razem z synami.

Ale **największą grupę naszych zwolenników stanowią dwunasto-, trzynasto- i czternastolatki** (64,2%). Tych, którzy mają mniej niż 11 lat, jest 15,2%, a uczniów szkół średnich (czyli osób powyżej 15 lat) — 20,7%.

Gazeta ma dużą liczbę „starych", wiernych czytelników. 44,8% to czytelnicy z co najmniej trzyletnim stażem. I, co jest ogromnie istotne, pojawiają się także nowi sympatycy: 37,1% czyta „ŚM" mniej niż rok, a 18,1% — od 2 lat. Najwięcej nowych czytelników mamy na wsiach i w małych miastach.

MY, czyli jaki jest „Świat Młodych"?

Zazwyczaj to Wy jesteście oceniani. Tym razem stanęliście przed odmiennym zadaniem: mając do dyspozycji szkolną skalę 1 — 6, wystawialiście nam stopnie...

Jak wypadliśmy?

Z „przedmiotu": **Treść pisma** — zdaliśmy niemal celująco! 5 i 6 postawiło nam aż 82,5% ankietowanych. Pęcznieliśmy z dumy, gdy dowiedzieliśmy się, że nikt, absolutnie nikt nie ocenił nas tu na 1!

Starym uczniowskim zwyczajem dodaliśmy wszystkie stopnie i podzieliliśmy przez liczbę oceniających. Wynik — średnia ocen za treść pisma — okazał się naprawdę dobry: 5,15!

Lecz zdecydowanie słabiej wypadliśmy w drugiej dziedzinie: **Wygląd pisma**. Tu dostaliśmy słabszą ocenę: średnia tylko 4,49. Niestety — tym razem pojawiły się jedynki. Niby nie tak wiele, ale... 5 i 6 postawiła nam mniej niż połowa ankietowanych (49,8%).

Ankieta dotyczyła jednak starej szaty graficznej. Zmieniliśmy ją, gdyż większość respondentów (tak fachowo nazywa się ankietowanych) domagała się zmiany papieru, formatu gazety na bardziej wygodny, poprawy jakości zdjęć i plakatów i nowej szaty graficznej.

Najpopularniejszymi rubrykami, czytanymi systematycznie przez ponad połowę ankietowanych okazały się (uwaga, uwaga! **Złota Piętnastka!!!**): **Redakcyjna poczta** (71,3%), **Strych** (68,2%), **Gwiazdozbiór** (66,3%), **Świat Muzyki** (65,7%), **Abrakadabra** (65,4%), **Klub nastolatków** (64,8%), **Rzep** (64,2%), **Poczta fanów** (62,1%), **Poradnia pod serduszkiem** (60,62), **Z notatnika hyziofrenika** (58,5%), **Wideomania** (56,4%), **Rady dla każdego** (56,3%), **Kącik przyjaciół, Biuro POD, Kącik życzeń** (55,6%), **Inkubator** (55,3%), **Komiks** (47,0%).

W jednym z pytań prosiliśmy, byście poczuli się redaktorami „ŚM" i powiedzieli, jakie artykuły zamieszczalibyście najczęściej. Jak się okazało, najbardziej interesują Was problemy młodzieży i nastolatków (24,2%), muzyka (20,5%), szkoła (10,2%), przyroda i ekologia (10,0%), sport (9,8%), gwiazdy muzyki (9,4%), film (8,9%).

Prosiliście także, aby na łamach gazety było zdecydowanie więcej konkursów, rozrywki i humoru (66,4%), artykułów dotyczących dojrzewania (60,7%), ciekawych ludzi (59,5%), młodzieży, rówieśników (51,2%), narkomanii i nałogów (48,4%), życia rodziny (48,1%).

Co jeszcze czytacie?

Tylko dla 18,3% ankietowanych „ŚM" jest jedynym pismem, które czytają. Najczęściej sięgacie po polskie wydania niemieckich pism: „Bravo", „Popcorn" i „Dziewczyna". Czytacie także „10/20", „Jestem", „TIM", „Filipinkę", „Miss", prasę kobiecą, gazety codzienne, pisma poświęcone filmowi, telewizji, informatyce i komputerom.

Jak wynika z ankiety, 85% odpowiadających na nią ceni sobie jednakowo oba wydania „ŚM". 10,7% wyżej ocenia sobotnią, a 4,2% — wtorkową gazetę.

Wniosek z tego taki, że jesteście przywiązani do dwóch wydań tygodniowo, co nas bardzo cieszy!

Pan socjolog, oddając nam wyniki ankiety, rzekł: — *Macie czytelników naprawdę wiernych swej gazecie, silnie z wami związanych. I choć krytykują was tu i ówdzie — to jednak bardzo was lubią!*

I to chyba najważniejsze! A słowa krytyki od osób bliskich jest nam łatwiej przyjąć. Przeanalizowaliśmy je bardzo dokładnie i w nowym, zmienionym „Świecie Młodych" staraliśmy się spełnić większość Waszych próśb i sugestii. Czy podobamy Wam się choć trochę bardziej? Piszcie! Każdy list jest dla nas ważny!

Wasz (nieustająco) „ŚWIAT MŁODYCH"

LISTA LAUREATÓW ☛

ŚWIAT MŁODYCH

Fot. T. Westenberger — Sygma/Free

JACKIE JOYNER-KERSEE

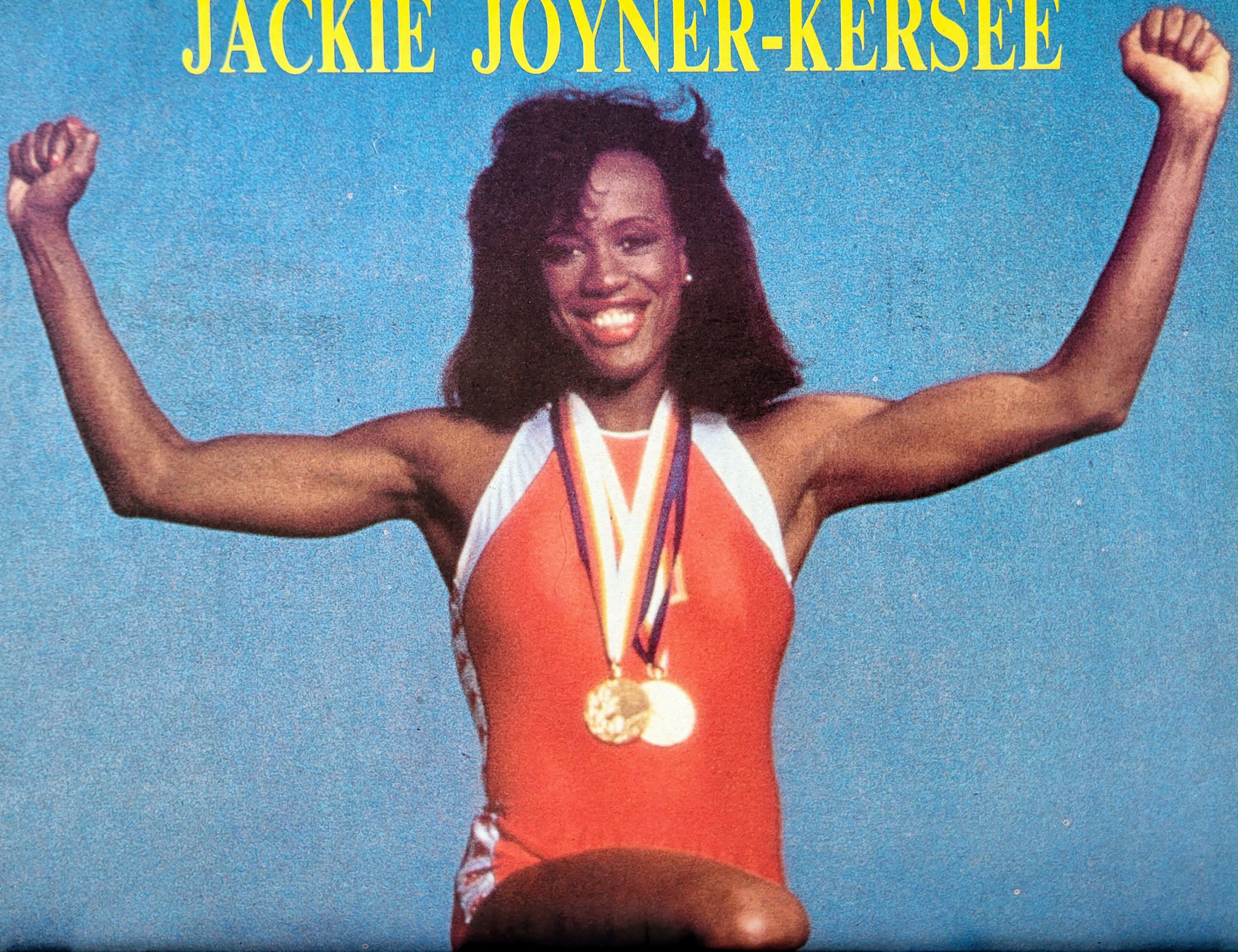

ŚWIAT MŁODYCH

Fot. Vooren/Sunshine — East News

PHIL COLLINS

INKU

Polska „życzliwość”

Kiedy niemieccy skinheadzi napadali na polskich turystów, cały kraj wrzał z wściekłości. A tu w Krakowie, w dzielnicy Nowa Huta 10 **polskich** skinów dotkliwie pobiło trzech **niemieckich** kierowców TIR-ów. I za co? Chcieli się tak pięknie ,,odwdzięczyć''?!

Przecież przez takie zachowanie zrobili z siebie nietolerancyjnych idiotów! Żeby nie powiedzieć ,,podludzi''!

Nie skończyło się na pobiciu... Jeden z Niemców stracił przytomność i już jej nie odzyskał — zmarł na stole operacyjnym. Miał 27 lat. Drugi przez długi czas walczył o życie, trzeci odniósł, na szczęście, niewielkie obrażenia.

Policja, po otrzymaniu sygnału o bójce, interweniowała natychmiast. Niestety, było już za późno, ponieważ grupka skinów rozpierzchła się.

Niemiecki konsul przebywający w Krakowie stwierdził, że wszystkie tego typu zajścia spowodowane są brakiem tolerancji dla obcokrajowców i społeczeństwo powinno się temu przeciwstawić. Fakt! Przeciwstawiam się temu, no i co? I tak się o tej sprawie za kilka dni zapomni, a pamięć powróci dopiero przy kolejnym tego typu incydencie. To wszystko jest bez sensu!

I jeszcze słów kilka o sprawie mającej wprawdzie mniejszy ,,ciężar gatunkowy'', dającej jednak również świadectwo polskiej ,,życzliwości''. Mój brat wrócił wczoraj z praktyki w Austrii. Chcąc zwiedzić po drodze kawałek Europy, jechał wraz z kolegą autostopem.

W Austrii szło im świetnie, ponieważ ludzie nie tylko chętnie się zatrzymywali, lecz jeszcze... zapraszali ich na obiad lub kawę. Na Węgrzech również było całkiem nieźle, choć już nie tak wspaniale. W Czecho-Słowacji ludzie byli szalenie mili i nawet sami pytali, czy ich gdzieś nie podrzucić.

Nieprzyjemności zaczęły się dopiero przy granicy polsko-słowackiej. Polak jadący sam fiatem 125p za nic nie chciał podwieźć ich nawet kilka kilometrów. Szli więc nocą przez jakieś pola. A na samej granicy ,,bardzo sympatyczny'' kierowca autokaru (w którym było wolnych 30 miejsc!) nie chciał ich zabrać na pobliską stację PKP, mimo iż jechał właśnie w tym kierunku. Kiedy zaproponowali uiszczenie opłaty, wyzwał ich tylko i na tym się skończyło.

Hmm... A podobno Polska to gościnny kraj...

CAŁKA
(10 października br.)

Zbrodnia

Pierwszego października na trzech niemieckich kierowców TIR-ów (którzy przywieźli do Krakowa meble) napadła grupa skinheadów. Kierowcy zostali dotkliwie pobici, wskutek czego jeden z nich zmarł. Zdarzenie miało miejsce w Nowej Hucie.

Oto kilka wypowiedzi jej mieszkańców.

Hipiska: — Bardzo źle się stało, bo teraz Niemcy będą się mścić. Z początku były drobne konflikty, później już obcięcie Polakowi w Niemczech języka, a teraz wielka zemsta Polaków. Pozostaje nam tylko oczekiwać kolejnych zabójstw w Niemczech...

Jest to w ogóle koszmarne i bez sensu! Taki proces może doprowadzić w końcu do wojny, a to już byłaby tragedia.

Uważam, że ci ludzie w ogóle nie mają rozumu, kierują się wyłącznie instynktami. Są prymitywni. Bardzo im współczuję.

Punkówa: — Po skinach tylko tego można się spodziewać! Zawsze mówiłam, że to chuligani, którym zależy wyłącznie na bójkach. Zbóje. Mordercy. Miałam rację...

„Blacharz” preferujący prawo pięści: — Mogli im wprać, ale bez przesady! Przegięli! A co będzie, jeśli teraz zaczną mordować Polaków w Niemczech? Będziemy to ciągnąć i lać Szwabów!

Romeo z irokezem

Słynną historię Romea i Julii interpretowano już na wiele sposobów. Jerzy Fedorowicz, dyrektor Teatru Ludowego w Nowej Hucie, wymyślił jednak coś nowego i wzbudzającego zainteresowanie. Do adaptacji tej sztuki Szekspira wykorzystał motyw walczących stale między sobą dwóch subkultur młodzieżowych: punków i skinheadów.

W ten sposób znacznie przybliżył młodym ludziom szekspirowski dramat. Stał się on dla nich bliższy i bardziej zrozumiały, realny. Tym bardziej, że na scenie oglądają swoich rówieśników. Znajomych ze szkół, ,,brygad'', koncertów lub chociażby z ulicy.

Niewątpliwie panu Jurkowi można powinszować sukcesu. Bo sukcesem jest zainteresowanie młodych, specyficznych bądź co bądź, ludzi teatrem do tego stopnia, że przyswoili sobie całe teksty (przekładu Barańczaka) i starają się na scenie wypaść jak najlepiej.

LISTA LAUREATÓW

Zgodnie z obietnicą, wśród czytelników, którzy odpowiedzieli na naszą ankietę, rozlosowaliśmy nagrody.

● Główna, superatrakcyjna, pierwsza nagroda: WYCIECZKA DO EURODISNEYLANDU przypadła w udziale **ANDRZEJOWI OTRĘBSKIEMU z Ryglic.**

Gratulujemy!!! (z laureatem skontaktujemy się listownie)

● Upominki-niespodzianki wylosowali: **Jacek Stasiun; Michał Zaglaniczny; Piotr Cuper; Marcin Skowyra; Piotr Napieralski; Wojtek Czopowski; Krystyna Maciejak; Paweł Krótkiewicz; Maciek Michalczyk; Łukasz Szmyt; Michał Kowalcze; Sylwek Strzelec; Paweł Jamróz; Bartek Sawaryn; Albert Szpulewski; Radomir Kurzyna; Mikołaj Adamczyk; Mirek Barcik; Dominik Kiełb; Karol Niedźwiecki; Wojtek Oleksy; Rafał Janas; Jakub Bryl; Krzysztof Szczerbo; Adam Michalak; Maciek Januszkiewicz; Artur Kozarzewsk; Maciek Michalczyk; Joanna Pająk; Dorota Siewiera; Agnieszka Krynicz; Joanna Białek; Renata Pollak; Joanna Szklarek; Beata Żywica; Bożena Seredyńska; Agnieszka Kostecka; Dominik Bryndza; Monika Grzegorczyk; Kamila Grześkowiak; Anna Amrozi; Gosia Ledwoń; Marta Jankowska; Paulina Sobieszczańska; Monika Ignaszczak; Joasia Pawlak; Iwona Kotynia; Anna Dunal; Marta Nowak; Basia Guttman; Anna Muczke; Marlena Grądzka; Dominika Nather; Wioletta Sadlińska; Kasia Posadzy; Dorota Leśniak i Ela Ługowska.** Nagrody wyślemy pocztą.

Szczęściarzom serdecznie gratulujemy, a wszystkim uczestnikom ankiety składamy podziękowania.

ZATOR

Ale z drugiej strony — jeśli Polacy opuszczają Polskę, to... niech cierpią! Należy im się.

Skinhead: — Walczylibyśmy, gdyby przyjechali tutaj niemieccy naziści. Nie widzę jednak sensu, dla którego mielibyśmy mścić się na zwykłych ludziach, turystach.

Tego napadu nie dopuścili się prawdziwi skinheadzi! Najwyżej chuligani, podszywający się pod SKINHEAD. A wiadomo, że takich, niestety, jest sporo.

„Normalna" uczennica II klasy LO: — Ci, którzy to zrobili, to totalne prymitywy! A jednocześnie bardzo biedni ludzie. Nie można ich wprawdzie tym tłumaczyć, ale ich czyn na pewno ma podłoże psychologiczne. Na przykład problemy z własną osobą.

Dorosły mężczyzna: — Coś okropnego! Ślepa agresja nie do pojęcia! Nie mieli przecież żadnego powodu, by zaczynać bójkę! Ci Niemcy nie obrazili ich niczym, nie zaczepiali...

Takie też jest zdanie wielu, bardzo wielu krakowian.

Na miejscu zbrodni Polacy składają kwiaty i palą świece...

Spisała na gorąco

ULA KRAWCZYK

Z recytacją u większości aktorów nie jest niestety za dobrze (jedynie Julia „wypożyczona" z klasycznej adaptacji romansu bije wszystkich na głowę), spektaklu nie przeżywa się głęboko, nie budzi on refleksji. Przeszkadza w tym chociażby żywo reagująca publiczność, rekrutująca się przeważnie z innych punków i skinów. Jest to spektakl wyłącznie do OBEJRZENIA. Ale wygląda tak ładnie, że naprawdę warto wybrać się do teatru.

Malowniczy Montekowie, groźni Capuletti, Romeo z czerwonym irokezem, Julia po prostu w czarnym podkoszulku, głośna, ostra muzyka i piękne pogo zamiast sceny balu — to zaiste ciekawe widoki.

Po obejrzeniu paru prób spodziewałam się wprawdzie czegoś więcej, lecz w gruncie rzeczy spektakl mnie nie rozczarował.

Jest żywy, prawdziwy i BARDZO awangardowy.

ULA KRAWCZYK

Począwszy od starożytności

Pocztówki z Trewiru przypominają te, które wysyła się z Włoch — najczęściej przedstawiają fragmenty rzymskich budowli i kościoły. A miasto to leży w Niemczech (niedaleko granicy z Luksemburgiem) i uważane jest za najstarsze w tym kraju.

ARCHITEKTURA...

Najsłynniejsza z budowli jest Porta Nigra — wzniesiona przez Rzymian ponad tysiąc sześćset lat temu brama wjazdowa. Ma ona aż trzydzieści metrów wysokości. W 1016 r. niezwykle praktyczny biskup Poppo przebudował ją na... dwukondygnacyjny kościół i w tej nowej postaci przetrwała ona aż do początku XIX wieku.

Podobnie wygląda historia innego zabytku z czasów rzymskich — Bazyliki Konstantyna. Cesarz Konstantyn zaplanował ją w 306 r. jako salę tronową. Budowla nie została jednak przez Rzymian dokończona i dopiero w 1198 r. biskupi, którzy przejęli w swe władanie ruiny, postawili tam swoją rezydencję. Od połowy XIX wieku służy jako kościół ewangelicki.

W szkole zarówno na lekcjach polskiego, jak i historii słyszałam nieraz o organizowanych przez starożytnych spektaklach, podczas których aktorzy pływali po scenie w łodziach, odtwarzając fragmenty słynnych bitew morskich. Szczerze mówiąc, niezbyt mogłam zrozumieć, jak się to wszystko odbywało, bo nie potrafiłam sobie wyobrazić tego napuszczania i spuszczania wody ze sceny.

Kiedy zwiedza się amfiteatr w Trewirze, można zejść do podziemi i obejrzeć cały system kanałów transportujących wodę. Wygląda to w gruncie rzeczy niezbyt skomplikowanie, a, jak twierdzą przewodniki, w razie potrzeby, po bez mała dwóch tysiącach lat, system ten dałoby się znowu uruchomić!

SKARBY...

Zabytki, które zostawili po sobie Rzymianie to niekoniecznie wielkie budowle. W parku spotkałam dziewczynę i chłopaka, którzy ciągnęli przed sobą bardzo dziwne, piszczące od czasu do czasu COŚ, przypominające trochę małą kosiarkę do trawy. Okazało się, że był to mały wykrywacz metali, a spotkana para... szukała skarbów! Pokazali mi swoje dzisiejsze znaleziska: kilka srebrnych starych monet, srebrny (ale raczej zupełnie współczesny) łańcuszek, jakieś pierścionki. Podobno kupno maszyny-wykrywacza już im się zwróciło. (Inna sprawa, że nie wiem, czy takie szukanie jest dozwolone.)

Trewir nazywany jest czasem „miastem kościołów". Jest ich rzeczywiście wiele, a każdy można zwiedzać po parę godzin. W najsłynniejszym z nich — trewirskiej katedrze — znajduje się jedna z największych relikwi — szata Chrystusa. Pielgrzymują do niej ludzie z całego świata i obok miejsca, z którego widać srebrną skrzynię z Szatą, znajdują się kartki z tekstami modlitw w wielu językach, w tym także po polsku.

Na mnie największe wrażenie zrobił kościół pod wezwaniem świętej Pauliny. Jest barokowy, a więc pełen wszelakiej maści ozdób. Kiedy przyglądałam się im jako pojedynczym elementom, wydawały mi się koszmarnie brzydkie i kiczowate: te złote aniołki, gipsowe kwiatuszki, jakby zbyt ciężkie lichtarze... Ale całość wygląda przepięknie i to bogactwo, ozdobność jakby nadmierna, naprawdę nie razi.

DUSZA...

Kiedy obejrzy się już wszystkie najważniejsze zabytki i chce trochę odpocząć, można... zajrzeć do muzeum zabawek. Zgromadzono je w kilku pokojach. Najstarsze liczą sobie sto lat. Mnie zachwyciły lalki i lalczyne domki, sklepiki, karuzele. Ponieważ jako dziecko miałam już Barbie, chyba dlatego zauważyłam, czym te zabawki różnią się od moich. One... mają dusze, nie nasuwają myśli o wielkich fabrykach produkujących tysiące takich samych bezmyślnie uśmiechniętych twarzyczek.

Wieczorem byłam na rynku przed ratuszem. Jakiś chłopak śpiewał i grał piosenki Paula Simona, przechodnie podśpiewywali razem z nim.

Trewir jest naprawdę bardzo piękny.

ILONA ILOWIECKA

Fot. autorki

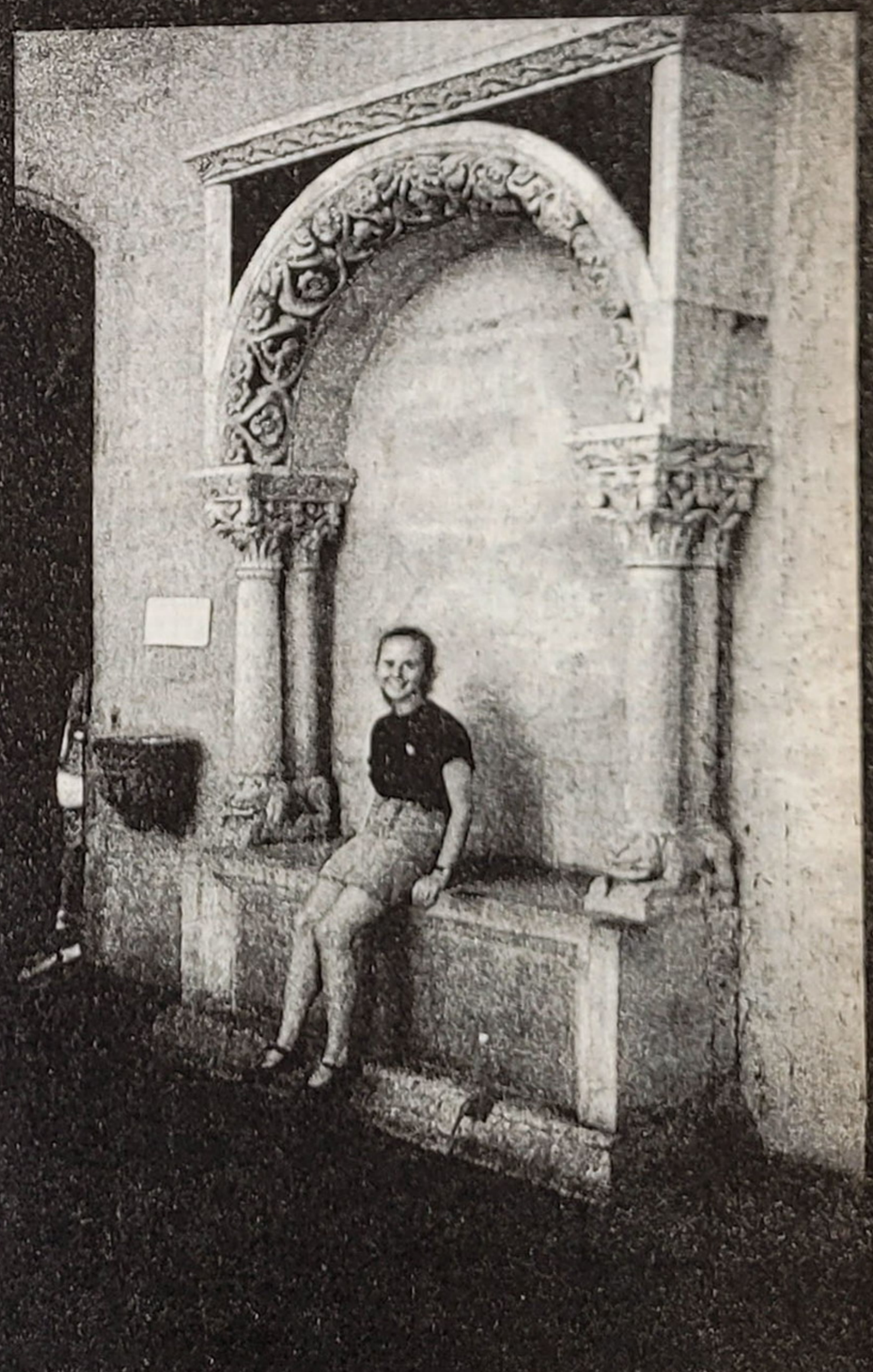

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Kto chciałby korespondować z prawie czternastoletnim Wodnikiem, który lubi czytać i tańczyć, słucha prawie każdego rodzaju muzyki i oddałby wszystko za lody, niech pisze pod adresem: **Agnieszka Wasilewska, ul. Podgórska 4b m. 19, 81-166 Gdynia.** ● Mam 13 lat, jestem średniego wzrostu. Mam zielone oczy i ciemne włosy. Interesuję się nieomal wszystkim. Lubię sport, dużo biegam. Interesuję się piłką nożną, często startuję w różnych zawodach. Lubię muzykę i przyrodę, a w szkole historię i geografię. **Rajmund Pośpiech, Rudniki 3a, 42-236 Oblasy.** ● To ja, trzynastolatka spod znaku Skorpiona. Uwielbiam muzykę pop i rap, ale najbardziej NKOTB i Dr. Albana. Lubię książki M. Musierowicz, K. Siesickiej. Moi ulubieni aktorzy to Kevin Costner i Jean-Claude van Damme. Lubię lody w czekoladzie, ,,ŚM'' i język angielski. Kocham psy. Proszę o listy bez znaczka i koperty — odpiszę na wszystkie. **Monika Gołąbek, ul. Czarnowiejska 73/14, 30-049 Kraków.** ● Jestem wesołą jedenastolatką. Mam szalone pomysły i wybujałą fantazję. Uwielbiam Hammera i NKOTB. Gwarantuję odpowiedź. **Jola Bobrowska, ul. J. Kasprowicza 34, 33-300 Nowy Sącz.** ● Piętnastolatka nawiąże kontakt listowny z chętnymi z całego kraju. **Jola Andrzejewicz, ul. Orkana 24/4, 58-307 Wałbrzych.** ● Mam 14 lat, jestem spod znaku Byka. Interesuję się muzyką disco i sportem, moim ulubionym zespołem jest NKOTB. **Małgorzata Liwocha, Klonów 68, 32-221 Marchocice, woj. kieleckie.** ● Mam 13 lat, jestem szarooką blondynką spod znaku Raka. Chciałabym korespondować z osobami w wieku 12-14 lat. SLucham muzyki różnego rodzaju, z wyjątkiem metalu i jazzu. Moim ulubionym aktorem jest Kevin Costner. Interesuje mnie biologia i historia, pragnę zostać ekologiem. **Anna Kustoń, ul. Prosta 20, 64-500 Szamotuły, woj. poznańskie.** ● Mam 12 lat, ciemnoblond włosy i brązowe oczy. Lubię ludzi z poczuciem humoru i Roxette. Uwielbiam się śmiać. Odpiszę na każdy list, w którym znajdę znaczek. **Edyta Magdziak, ul. Podwisłocze 16/132, 35-310 Rzeszów.** ● Przyjaciel to zdumiewający dar, drogocenny klejnot. Ty i ja możemy pomagać Słońcu, aby wschodziło każdego poranka. Do tego potrzeba naprawdę niewiele. Zaledwie kilka szczerych, długich listów, szczypta ufności i tolerancji, wsłuchanie się we wnętrze duszy (nie tylko swojej) i szczere chęci. Nie piszę, że jestem samotna i zrozpaczona, bo byłabym wobec Was nieszczera. Mam grono fantastycznych przyjaciół i równie świetnych korespondentów. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, bym poznała i Ciebie. Prawda? Nie oferuję Ci też od razu dozgonnej przyjaźni. Przecież nawet nie wiem, jak masz na imię. Jednak mam nadzieję, że wszystko wyjaśni się już po kilku listach. Ja zrobiłam pierwszy krok, reszta zależy od Ciebie... (,,Ciebie'' — bez względu na wiek i płeć. Ja mam 15 lat.) **Iza Smolarek, os. Kazimierza Wielkiego 47a/5, 62-200 Gniezno.** ● Mam 15 lat, od 3 lat słucham polskiego punk rocka. W tym roku zaliczyłam Jarocin razem z mamą. Śmieszne, co? Ale co zrobić, i tak się zdarza. U ludzi cenię przede wszystkim TOLERANCJĘ. Nie dajcie się zwariować! **Anka Leciejewska, ul. Bączkiewicza 3/10, 63-900 Rawicz.** ● Jestem dość wysoką czternastolatką o ciemnych włosach i niebieskich oczach. Uwielbiam NKOTB (szczególnie Joego), w wolnych chwilach piszę wiersze. Odpiszę na każdy list. **Ewelina Kucharska, 27-230 Brody Iłżeckie 127, woj. kieleckie.** ● Mam 10 lat, interesuję się tańcem i muzyką. Kocham zwierzęta. Uczę się języka angielskiego. Lubię się uczyć. Mam rybki. Moimi ulubieńcami są NKOTB. **Marta Górecka, ul. Nałęczowska 11, Bochotnica, 24-120 Kazimierz Dolny, woj. lubelskie.**

GIEŁDA

NAKLEJKI: ● Poszukuję naklejek do albumu NBA (numery 2, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 15, 17, 18, 20, 21, 22, 24, 25, 26, 27) i ,,Gremlins 2'' (numery 0, 1, 3, 6, 7, 8, 9, 10, 13, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 23, 24, 26). Na wymianę mam inne naklejki i stertę plakatów Waszych ulubieńców. **Katarzyna Barnaś, 33-152 Pogórska Wola 21, woj. tarnowskie.** ● Poszukuję wielu nalepek z albumu ,,Nasi ulubieńcy''. W zamian oferuję numery: 4, 9, 11, 12, 14, 15, 21, 25, 27, 33, 45, 56, 57, 59, 62, 71, 76, 78, 83, 94, 95, 97, 108, 112, 117, 125, 129, 138, 144, 148, 150, 161, 186, 190, 195, 223, 224, 228, 242, 265, 271, 283, 297, 304, 306,, 312, 315, 325, 339, 345, 354. Oddam też plakaty i widokówki. Mogę zapłacić. **Anna Tyrakowska, os. Rusa 78/7, 61-245 Poznań.** ● Kolekcjonuję nalepki do albumu Panda ,,Miasta świata''. Wielu mi brakuje, mam dużo innych na wymianę. Mogę także oddać plakaty. **Szymon Szweda, ul. Jodłowa 14/19, 41-608 Świętochłowice, woj. katowickie.** ● Poszukuję następujących naklejek z albumu ,,He-Man Masters'': 0, 9, 10, 11, 12, 17, 21, 24, 29. Oddam książki ,,Łowcy przygód'', Łowcy złota'' lub naklejki znanych piosenkarzy i aktorów. **Mirosław Gawęda, 32-652 Bulowice 492, woj. bielskie.** ● Poszukuję następujących naklejek do albumu ,,Sport football'92'': 3, 8, 20, 21, 26. W zamian oddam 50-kartkowy album o ,,Dynastii'' i plakaty. **M. Sulik, ul. Sikorskiego 9/34, 39-400 Tarnobrzeg.** ● Poszukuję ,,Płyt z piosenkarzami'' z gum MR. DJ (numery: 7, 9, 11, 27, 33, 36, 40, 44, 46), naklejek z gum ,,Chabel i Danny'' (Cenicienta Ensueno, Cenicienta Pobre Cosecha, Mesa Banquete) i ,,Sport'' (5, 8, 17, 22). Kupię widokówki z różnych miast Polski i świata. Za naklejki i ,,płyty'' zapłacę lub powymieniam. **Magda Kotwica, Oblęgorek 1, 26-067 Strawczyn, woj. kieleckie.** ● Poszukuję nalepek do albumów: ,,Gremlins 2'' (0, 16, 20), ,,Sport football'92'' (17, 19, 24, 31), ,,Angelina'' (4, 11, 16, 17, 19, 22, 23). Mam wiele naklejek na wymianę. **Mieczysław Trochała, os. Batorego 49 m. 23, 64-300 Nowy Tomyśl.** ● Poszukuję naklejek z ,,Los Caballeros del Zodiaco'' (numery: 0, 3, 6, 7, 8, 11, 12, 15, 16, 18, 19, 20, 21, 22). W zamian oferuję naklejki z numerami: 10, 5, 4 i wiele plakatów. Mogę je wymienić lub zapłacę. **Anna Selwa, ul. W. Świadka 3/142, 35-310 Rzeszów.** ● Poszukuję naklejek do albumu ,,Barbie'' (numery: 1, 3, 7, 10, 11, 12, 13, 15, 19, 25, 27, 30, 32, 35, 40, 41, 45, 47, 49, 51, 56, 57, 58, 68, 69, 70, 71, 73, 83, 86, 87, 90, 93, 94, 96, 97, 100, 103, 104, 105, 113, 118, 120, 122, 123, 127, 129, 131, 143, 148, 150, 152, 153, 154, 161, 162, 166, 167, 171, 172, 173, 179). Mogę je odkupić, wymienić na inne lub na widokówki, informacje o gwiazdach, wzory szydełkowe lub do haftu krzyżykami. **Magda Dobrowolska, ul. Strzegomska 246/6, 54-432 Wrocław.** ● Poszukuję albumu i nalepek z gumy ,,Terminator''. W zamian oferuję plakaty i materiały z ,,Popcornu'' i ,,Brava''. Proszę o znaczek i kopertę. **Adam Sawicki, ul. Grochowskiego 23, 75-363 Koszalin.** ● Wymienię naklejki do albumu ,,Euro'92''. Mam ich dużo. **Grzegorz Szczęśniak, ul. Kłodzka 4, Tyniec n. Ślężą, 55-065 Jordanów Śląski, woj. wrocławskie.** ● Jeśli szukacie naklejek z niemieckiego ,,Brava'' i ,,Super Popu'', np.: Hammera,, Cruise'a, Madonny, Roxette, Deppa, Hawkesa, Osmond Boys, Vanilli Ice'a — to piszcie. Szukam materiałów o DM, Jordanie i reszcie — tylko z zachodnich czasopism. Proszę o kopertę i znaczek. **Katarzyna Miczulska, ul. Rajska 10, 54-028 Wrocław.** ● Wymienię nalepki do albumu ,,Nasi ulubieńcy''. **Anna Tomczyk, ul. Składkowskiego 11b/39, 41-250 Czeladź.** ● Wymienię lub sprzedam naklejki do albumu ,,Euro'92''. Proszę o znaczek. **Tomasz Rieff, ul. Anielewicza 35 m. 31, 01-057 Warszawa.** ● Poszukuję naklejek z gumy ,,Angelina'' (numery: 4, 5, 10, 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 21, 22, 23, 24). W zamian oferuję naklejki o numerach: 1, 3, 9, 15, materiały o NKOTB, Sandrze i inne. **Lidia Włudarz, Grabówki 69, 32-020 Wieliczka.** ● Poszukuję nalepek do albumu ,,Dragoland'' (20, 25, 26, 27, 29, 30, 31, 36, 38, 39, 46, 47, 57, 60, 61, 65, 69) i do albumu ,,Chabel i Danny'' (Cenicienta Ensueno, Cenicienta, Las Mil y Una Noches, Mesa Banquete 1, Mesa Banquete 2, Campesino). Na wymianę oferuję plakaty, zdjęcia piosenkarzy i aktorów, inne naklejki z wyżej wymienionych albumów i z ,,Koukou Roukou''. **Agnieszka Kalinowska, ul. Stolarska 12a/6, 81-173 Gdynia.** ● Poszukuję naklejek do albumu ,,Czarodziejski świat Barbie'' o numerach: 14, 33, 61, 64, 67, 75, 89, 100, 109, 125, 162, 177. Oddam naklejki, plakaty, materiały o różnych gwiazdach. Mogę też zapłacić. **Alicja Turek, pl. Narutowicza 26 m. 11, 82-200 Malbork, woj. elbląskie.** ● Poszukuję naklejek ,,Panda'', ,,Auto'', ,,Turtles''. Mam wiele nalepek na wymianę. **Marcin Witkowski, os. Zwycięstwa 12/33, 61-646 Poznań.** ● Mam na wymianę wiele naklejek z albumu ,,Chabel i Danny''. Napiszcie, których Wam brak! **Maciek Lipowski, ul. Olbromskiego 9, 66-100 Sulechów.**

Pierwszeństwo druku mają ogłoszenia z dołączonymi ośmioma drukowanymi obok kuponami.

MOJE ŁYDKI SĄ JAK KOŁKI...

Czasami ogarnia mnie rozpacz w kratkę. Nie cierpię swoich nóg. Nie dość, że są grube, to na dodatek łydki przypominają kołki. Najczęściej chodzę w spodniach, żeby to ukryć. O spódnicy nie ma mowy. Błagam! Pomóżcie!

Renata

Najlepszym sposobem na ładne łydki jest oczywiście gimnastyka. Rzecz jasna, nie wszystko da się zmienić w budowie naszego ciała, ale na pewno wiele można poprawić. Nie łudźcie się jednak, że efekty będą natychmiastowe. Jak ćwiczyć — radzi ZOFIA BIELCZYK, była mistrzyni Europy w biegu przez płotki, trenerka klubu sportowego „Olimpus".

Najprostsze ćwiczenie na ładne łydki to po prostu wspinanie się na palcach. Można je wykonywać w każdych warunkach, niezależnie od tego, ile mamy miejsca. Na **zdjęciu 1** pokazujemy wspinanie się na obu nogach jednocześnie. Stajemy w pozycji wyprostowanej, ręce opieramy na biodrach i wspinamy się na palcach nóg co najmniej 20 razy.

Inną wersją tego samego ćwiczenia jest wspinanie się na jednej nodze (**zdjęcie 2**). Na każdej nodze wspinamy się po 10 razy. To

Fot. Marek Szymański

ćwiczenie jest bardziej efektywne, ale trochę cięższe. Nie należy przystępować do niego bez rozgrzewki, ponieważ przetrenowane mięśnie mogą boleć.

Po serii takich ćwiczeń należy rozciągnąć mięśnie łydek. Można to zrobić w sposób pokazany na **zdjęciu 3**. Prawą nogę zgiętą w kolanie stawiamy na schodku, a lewą dotykamy stopnia tylko palcami, po czym opuszczamy piętę w dół i utrzymujemy tak około 20 sekund. Następnie zmieniamy nogę. **(joz)**

KSIĄŻKI DLA CIEBIE

Freddie Mercury urodził się jako Frederick Bulsara 5 września 1946 roku na Zanzibarze, wyspie będącej obecnie częścią Tanzanii, a wówczas kolonii brytyjskiej. Pomimo egzotycznie brzmiącego nazwiska rodzice Freddiego byli Anglikami. Ojciec pracował jako urzędnik rządu brytyjskiego i rezydował w dziewiętnastowiecznym pałacu Beit el Ajaib. 25 lat później Freddie zaprojektował logo pewnego zespołu, a inspiracją stały się znaki zodiaku jego członków. W czerwcu 1971 roku po raz pierwszy jako Queen — Brian, Roger, Freddie i John — wystąpili w College of Estate Management w Horsey w Londynie.

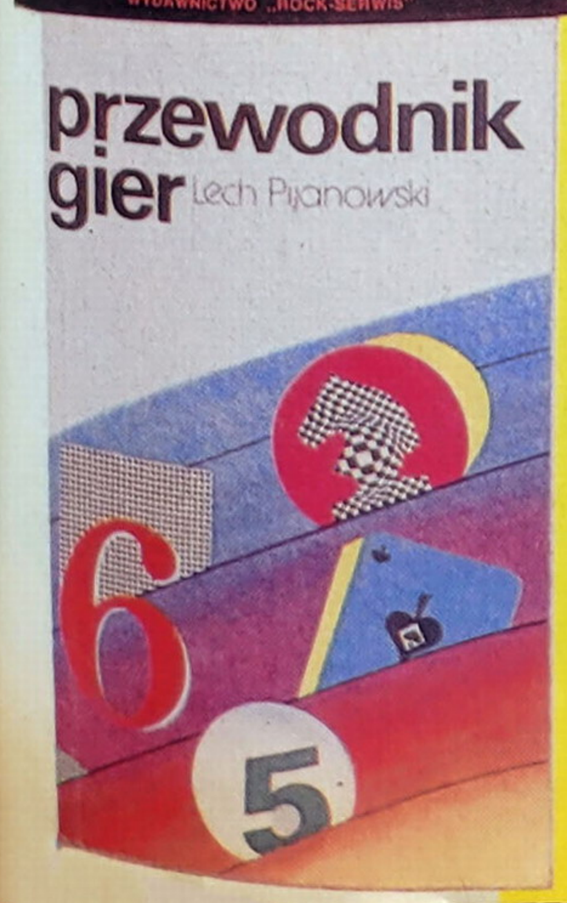

24 listopada 1991 roku o godz. 19.00 Freddie Mercury — chory na AIDS — zasnął na zawsze. Queen przestał istnieć. Freddie zdążył powiedzieć: „nie opłakujcie mnie jednak, to nie ma sensu. Zostawiam wam moje piosenki i dopóki będziecie chcieli słuchać, dopóty będę żył, choć nie będzie mnie między wami".

Jeśli jesteście fanami Queen lub jeśli chociaż lubicie dobrą muzykę, sięgnijcie po książkę **Kena Deana „Queen"**. Naprawdę warto. Są tu i krótkie biorafie, i historia zespołu, i dyskografia, i wideografia, i piękne kolorowe zdjęcia. Warto wiedzieć jak najwięcej o swoich idolach, a ta książka jest dobrą okazją do pogłębienia wiadomości.

„Uroda należy do tych darów natury, o które trzeba wciąż dbać" — pisze we wstępie **Anna Łasica**, autorka książki **„Nastolatki pielęgnują urodę"**. To prawda stara jak świat, ale nie przez wszystkich przyswojona. Jeśli chcecie wiedzieć co zrobić, by ładnie wyglądać — i dziewczyny, i chłopcy — sięgnijcie po ten poradnik. Dowiecie się, jak i czym pielęgnować całe ciało oraz jak je upiększać. Pewnie pomogą wam w tym zdjęcia i rysunki dołączone do niektórych rozdziałów, m.in. o makijażu, włosach, gimnastyce itd.

Jeśli już o radach mowa, to należy też poświęcić trochę czasu na trening umysłu. Pomoże wam w tym **„Przewodnik gier" Lecha Pijanowskiego**. Namówcie na tę książkę waszych rodziców, bo z pewnością i oni chętnie do niej zajrzą. Przewodnik jest bowiem świetnym przykładem książki dla całej rodziny . Znajdują się w nim zasady kilkudziesięciu gier najnowszych, jeszcze u nas nie znanych lub mało znanych, a także takich, które istnieją setki lat i wciąż są atrakcyjne. Autor wybrał te, do uprawiania których nie są potrzebne skomplikowane czy drogie rekwizyty. Są tu gry dla osób samotnych, dla kilku osób oraz dla większych zespołów. „Przewodnik gier" na pewno przyda się wam w najbliższym czasie, kiedy nadejdą długie jesienne i zimowe wieczory. Uwierzcie, z tą książką nie można się nudzić.

A jeśli chcecie coś do poduszki i lubicie serial „Bill Cosby Show" — zafundujcie sobie **„Tatę nie z tego świata" Mela Cebulasha**. Tu wszystko zaczyna się od wypadku, kiedy to Elliot Hopper, jadący taksówką ze zwariowanym szoferem, spada z mostu do rzeki. W pierwszej chwili nie przychodzi mu nawet do głowy, że nie żyje. Dopiero po jakimś czasie stwierdza, że w świetle staje się niewidzialny. Potrafi przechodzić przez ściany, przenikać przez sufity, latać... ale czy zdoła po śmierci utrzymać trójkę osieroconych dzieci? Przecież nie zdążył się ubezpieczyć przed wypadkiem. Postanawia więc za wszelką cenę wykupić polisę na życie — nawet gdyby musiał w tym celu poddać się... badaniom lekarskim. Czy człowiek-cień ma choć cień szansy? Sprawdźcie, a z pewnością nie będziecie się nudzić.

★ ★ ★

Książki poleca warszawska Księgarnia MDM mieszcząca się przy ulicy Pięknej 31/37.

PRZY MUZYCE — NA WROTKACH

Wrotki robią zawrotną karierę. Na całym świecie jeździ na nich blisko 100 mln ludzi. Stają się coraz popularniejsze także w Polsce. W październiku odbyły się pierwsze oficjalne zawody w wyścigach na wrotkach o kryształowe puchary „Świata Młodych".

Impreza na warszawskim torze „Stegny" udała się pod każdym względem. Dopisała pogoda, na wrotkach jeździła prawie setka młodych ludzi, było dużo nagród, słodyczy, dobrej muzyki, odbył się pokaz jazdy figurowej — a wszystko filmowała telewizja. Może jedynym minusem zawodów była zbyt duża liczba konkurencji, ale... program rozbudowaliśmy celowo. Pragnęliśmy, by prawie wszyscy mieli szanse stanąć na podium i zdobyć nagrody ufundowane przez naszą redakcję, **Polski Komitet Olimpijski**, firmy **SOECO**, **Randall** i prezesa **Fundacji Young Top**, pana **Jarosława Skoczenia**. Upominki otrzymali wszyscy uczestnicy imprezy.

— *W lipcu zorganizowałem na „Stegnach" zawody wrotkarskie, ale przyszła garstka dzieci. Teraz zainteresowanie było dużo większe, poziom sportowy dość wysoki, wiele dzieciaków po raz pierwszy założyło na nogi wrotki i znakomicie się bawiło — cóż trzeba więcej?* — powiedział główny animator wrotkarstwa w Polsce, prezes **Towarzystwa Sportów Wrotkarskich „Żoliborz" — Andrzej Hołownia**. Pan prezes dał wspaniały przykład młodzieży, uczestnicząc w biegach i wykazując znakomitą technikę jazdy i kondycję fizyczną.

Walka w wielu wyścigach była naprawdę pasjonująca. Szczególnie najmłodsi imponowali ambicją. Dopingowani przez rodziców i kolegów, dawali z siebie wszystko. W grupie od sześciu do ośmiu lat klasą dla siebie była **Malwinka Wodzicka** (trenuje na co dzień łyżwiarstwo figurowe). Rywalkom nie dała żadnych szans. W grupie najstarszych chłopców, z przewagą dosłownie milimetrów (dystans 400 m!), zwyciężył **Piotr Dąbrowski**. W biegach głównych o puchary „Świata Młodych", z udziałem wszystkich najlepszych wrotkarzy z poszczególnych kategorii wiekowych, zdecydowanie tryumfowali: czternastoletnia **Małgorzata Stoberska** i zaledwie jedenastoletni **Adam Hołownia**. Serdecznie im gratulujemy, a wszystkich miłośników wrotek już dziś zapraszamy na zawody powitania wiosny, które odbędą się pod koniec marca na „Stegnach". Do zobaczenia!

ANDRZEJ BACZYŃSKI
Fot. Zdzisław Przybyłowski

PS **Dziękujemy dyrekcji toru łyżwiarskiego „Stegny" za bezpłatne udostępnienie obiektu i pomoc w organizacji zawodów.**

Najlepsi wrotkarze: kategoria do 8 lat (100 m) — **Malwina Wodzicka** i **Wojciech Jabłonowski**, kategoria do 11 lat (100 m) — **Katarzyna Balcerzak** i **Bartłomiej Wilczak**, kategoria do 14 lat (200 m) — **Małgorzata Stoberska** i **Adam Hołownia**, powyżej 15 lat (400 m) — **Piotr Dąbrowski**. Puchary „ŚM" wywalczyli: **M. Stoberska** i **A. Hołownia**.

Korespondencja z Kanady

INDIAŃSKIE „POWWOW”

Na święto „Powwow” Indianie ściągają niemalże z całej Kanady. Przybywają członkowie szczepów: Algonquin, Cree, Mohawk, Seneca, Oneida, Czarne Stopy, ba, a nawet z dalekiej Północy — Indianie Dene. Przez trzy dni i dwie noce tańczą, przestępując z nogi na nogę w rytm tępych uderzeń w indiańskie bębny i zawodzących śpiewów. Skoncentrowani na każdym ruchu krążą wokoło ogniska jak kolorowe ptaki wpuszczone nocą do oświetlonego pokoju.

— *To nie taniec* — informuje 54-letni **Rick Crow,** który bierze udział prawie w każdym „Powwow”. — *To starodawny zwyczaj rozmowy Indian z Bogiem-Stwórcą-Naturą, gdyż w taki to właśnie sposób od zamierzchłych czasów modliliśmy się i prowadziliśmy tajemne rozmowy, najczęściej przed walką czy ważniejszymi polowaniami na bizony.*

— *Dlaczego „Powwow”?* — uśmiechając się powtarza moje pytanie stary **Angus Pontiac** ze szczepu Cree. — *Otóż, kiedy pierwsi biali zobaczyli Indian w ich „tańcu”, zwyczaj ten nazwali „powwow”, czyli inaczej mówiąc „indiańska narada”. I tak już zostało...*

Z czasem nazwa ta przyjęła się wśród Indian najróżniejszych szczepów rozsianych pomiędzy Atlantykiem a Pacyfikiem, z tym, że zawsze dla Indian pod hasłem „powwow” kryje się głębsza treść niż tylko „narada”. Podczas tego święta każdy z uczestników — jak twierdzi Angus Pontiac — staje się po prostu... czarownikiem.

A oto fotoimpresje z tegorocznego „Powwow”, które odbyło się w miejscowości Kanata w prowincji Ontario.

Tekst i zdjęcia: **STANISŁAW STOLARCZYK**

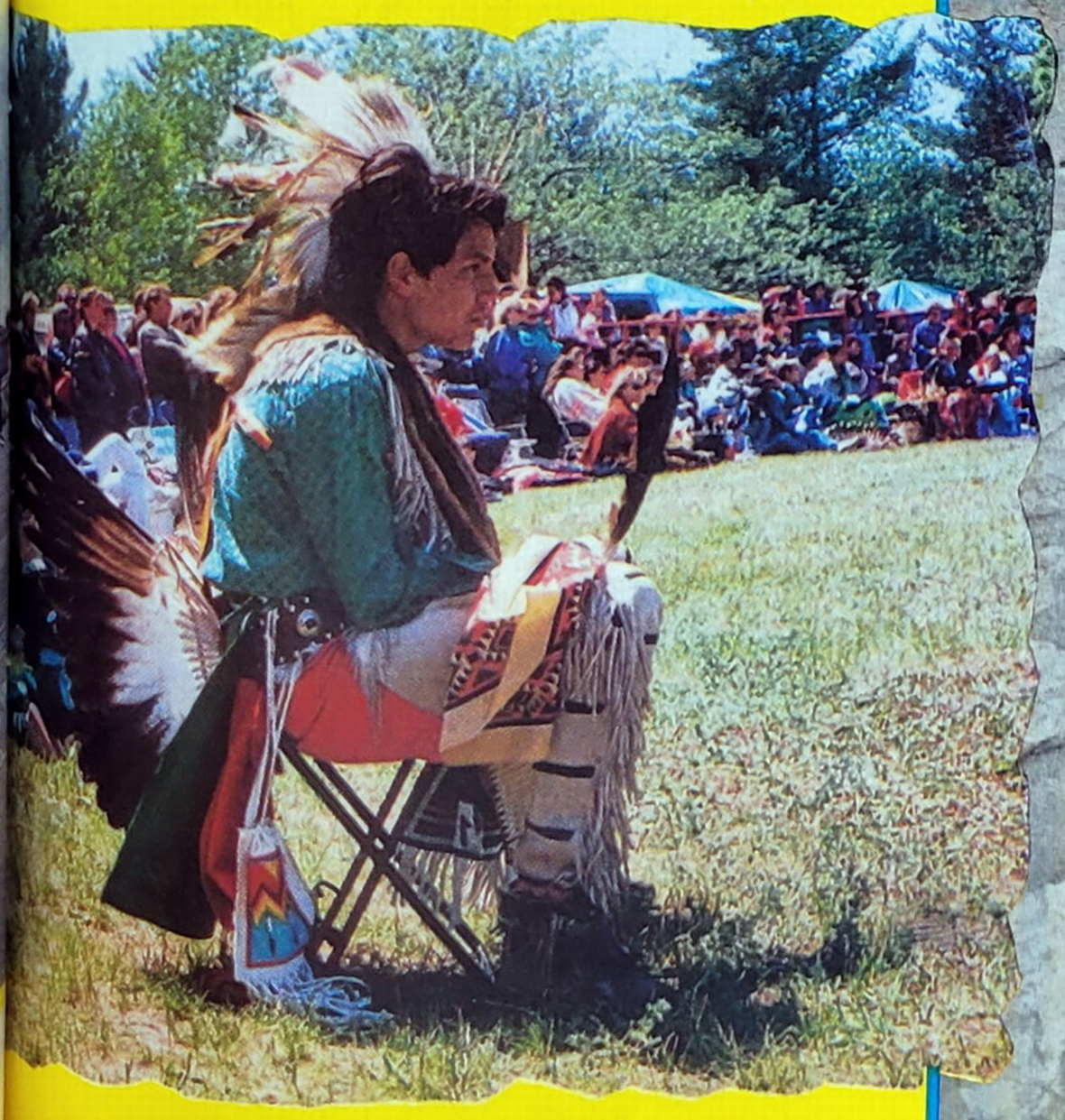

ODLOT W DŻINSIE

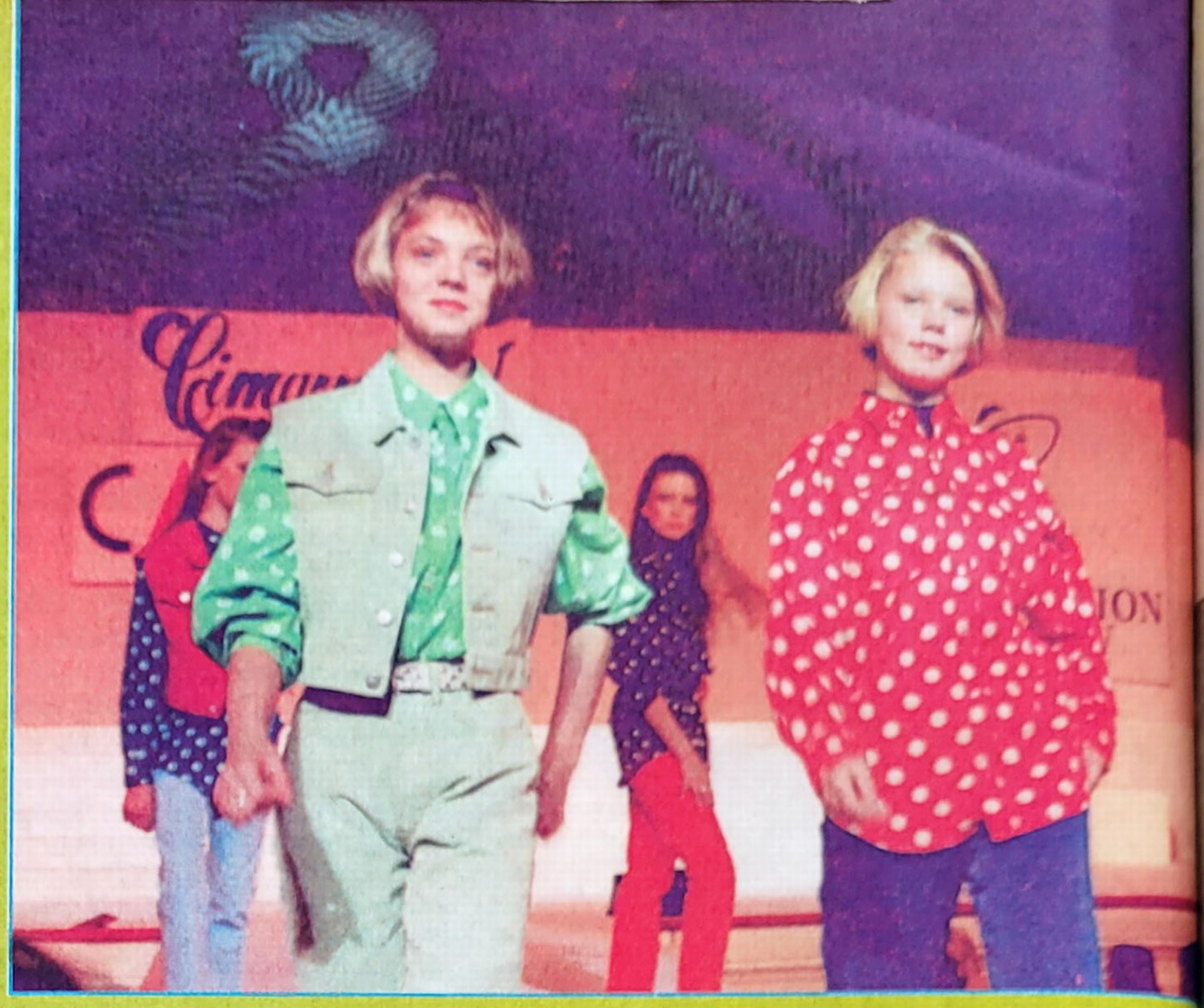

Krawaty kupuję w Paryżu, a swetry tylko w ,,Mostostalu''!!! Brzmi to paradoksalnie, ale naprawdę ,,Mostostal'' zaprezentował kolekcję swetrów podczas wielkiej imprezy **„Fashion show" jesień'92** w Sali Kongresowej. Swetry w kolorze nomen omen — stalowym. Do tego kurtki i trencze — razem poprawne ciuszki dla sekretarek. Grzecznie i w dobrym gatunku. Kolekcja ,,Levisa'' też była grzeczna, chociaż inaczej. ,,Levis'' pokazywał to, co nosi pół Polski, a drugie pół chciałoby nosić, ale nie ma forsy — spodnie dżinsowe, kurtki dżinsowe — błękitne i grafitowe, absolutnie klasyczne, żadnych ekstrawagancji.

Spodnie są krótsze, wysokie do talii, raczej wąskie, choć nie obcisłe (to się nazywa ,,cigarette''), kostka odsłonięta. Bluzy bawełniane nie mają ściągacza u dołu, tylko dwa pęknięcia po bokach, są szerokie, luźne, do połowy pupy. Modne kaptury przy T-shirtach. Co ważne — podczas całego dwugodzinnego pokazu tylko raz pojawiły się adidasy, wszyscy modele mieli sztyblety — buty do kostki, ze skóry czarnej lub juchtowej, czasami kowbojskie, ale nie wyszywane. Dziewczyny też. Widać modnie jest tupać. W tym sezonie producenci pasty zarobią. Takie buty trzeba często pastować.

Charakterystyczne dodatki — czarne paski do spodni ze srebrnymi okuciami, nabijane kółeczkami, ćwiekami, krążkami. Razem — kolekcja bez ryzyka, wystarczy pójść pod pierwsze z brzegu warszawskie liceum, żeby zobaczyć to samo.

Fot. Krzysztof Jarosz i Mieczysław Włodarski

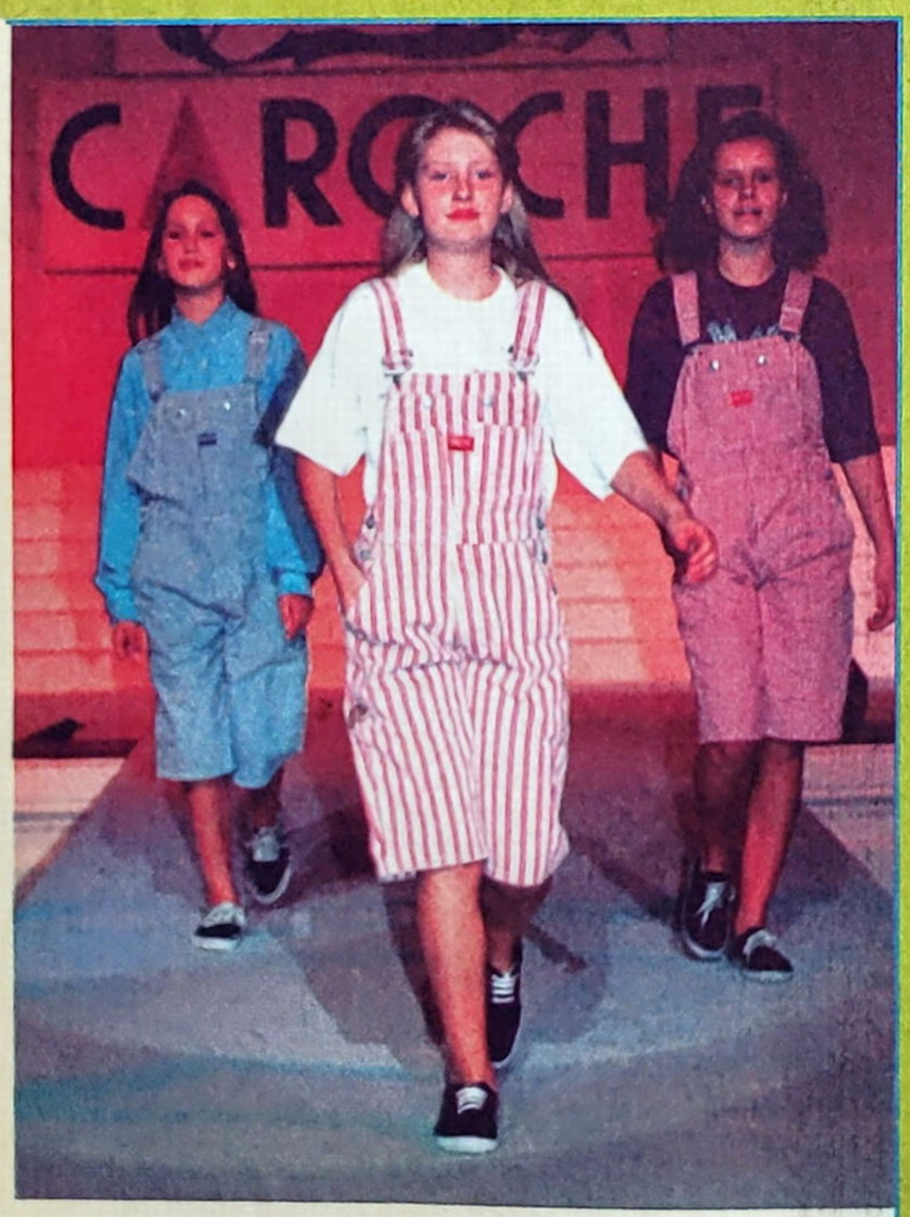

Firma ,,Jordache'' pokazała to samo co ,,Levis'', tyle że kurtki dżinsowe były podszyte kolorową, wzorzystą bawełną. Dżins albo błękitny, sprany, albo kolorowy. Indygo przepadło. Ani, ani! Nowość — bawełniane ,,body'' — coś jakby kostium kąpielowy z rękawami zakładany pod spodnie. Spodobały mi się szerokie czarne szelki wysadzane brylantami. Reszta — standardowa. Banał! Sukces komercyjny zapewniony. U nas najlepiej idzie banał.

Warto było poczekać na pokaz zjednoczonych firm ,,Caroche'' i ,,Cimmaron''. Niby to samo, też dżins, ale diabeł siedzi w szczegółach. Pierwsze wrażenie to bardzo kolorowi chłopcy. Na przykład — kurtka czerwona, spodnie zielone, koszulka żółta. Bardzo ładne, bardzo wesołe. Kolory, których w Polsce nie uświadczysz — pomarańcz, turkus, magenta. Dżins niemal wyłącznie kolorowy albo wzorzysty. Piszę dżins, ale przez dżins rozumie się zasadniczo błękit i pochodne, więc może powinnam była napisać drelich kolorowy. Koszule w duże grochy, powiedzmy białe na czerwonym, ale były i inne. Grochy jak duża moneta. Spodnie — albo ,,cigarette'', albo szerokie, równe na całej długości, czy wreszcie bardzo śmieszne — do kolana dopasowane, od kolana klosz (kiedyś mówiło się na to dzwony). No więc te dzwony, ale ciachnięte do pół łydki. Odlot.

Kurtki o klasycznym kroju dżinsowym, tyle że krótkie jak bolerko. Takie same kurtki, ale bez rękawów, dalej takie same, ale wzorzyste — w kwiaty, ciapki, pasy. I słusznie, bo ten niebieski dżins nosimy od stu lat, więc może wystarczy.

Kapitalne ogrodniczki ,,na słonia'', pięć numerów za duże, tyle że krótkie, za kolano — w pastelową pepitkę albo w pasy. Minisukienki z ceraty, trochę plastykowych ciuszków żywcem wyjętych z żurnali sprzed trzydziestu lat. Po koniunkturalnej kolekcji ,,Levisa'' i ,,Jordache'a'' to była pożądana odmiana. Gdyby te fantastyczne kolory zaczęły konkurować z ogólnopolskim błękitem — byłoby weselej.

Była też odzież ze skóry, suknie ślubne, luksusowa bielizna, biżuteria i pokaz firmy, której nazwę litościwie pominę, bo był kompletnym nieporozumieniem. Wszystkie ciuchy figurowały pod szyldem ,,kolekcje młodzieżowe'', co nie całkiem odpowiadało prawdzie. Natomiast prawdziwą kolekcję młodzieżową można było oglądać podczas przerwy w kuluarach, gdzie spacerowała nieprzytomnie wystrojona młoda publiczność. Dziewczyny może nie tak zgrabne jak te na wybiegu, ale ubrane z pomysłem. Dużo młodych mężczyzn komentujących fachowym żargonem obejrzany pokaz. Jeśli ktoś się lubi pławić w snobistycznej atmosferze — nic straconego, wiosną kolejna edycja ,,Fashion show''. Każdy może wejść.

SZPILKA

W szwajcarskim mieście Baden (kanton Aargan) przed kilku laty rozwodzili się państwo Meyer. Sprawa przebiegała bezkonfliktowo. Młodzi, bezdzietni małżonkowie wyrazili zgodę na rozwód bez orzekania winy, zgodnie rozwiązali

wszystkie kwestie majątkowe i utknęli przy... psie. I pani, i pan oświadczyli, że nie wyobrażają sobie życia bez złotego spaniela, imieniem Ali.

Sędzia Stamm prowadzący sprawę nie mógł doprowadzić do ugody, wreszcie przyznał psa pani Meyer uznając, że jako osoba niepracująca zapewni Alemu lepszą opiekę. Rozwiedziony małżonek był niepocieszony. Sędzia serdecznie współczuł panu Meyerowi, po czym poszukał szczeniaka, który byłby bardzo podobny do Alego. Znalazł takiego i kupił. Zaprosił byłego klienta do swojej kancelarii i wręczył mu pieska. Wzruszony i ucieszony pan Meyer pobiegł z małym Alim do byłej pani Meyer i dużego Alego. Wizyta przeciągnęła się. Państwo Meyer i oba psy żyją razem w szczęściu i zgodzie.

Na zdjęciu: ***Pan Meyer z małym Alim.***

GŁOWA DO INTERESÓW

James Harries dobiega 13 roku życia. Jest człowiekiem piekielnie zajętym i równie (tzn. piekielnie) bogatym. Ci co wiedzą najlepiej, czyli urząd podatkowy Walii, twierdzą, że James jest już multimilionerem. Salon antyków i kwiaciarnia, które ma w centrum Cardiff, przynoszą codziennie co najmniej 1000 dolarów czystego zysku. James zatrudnia 5 dorosłych pracowników, ma ładną kolekcję antyków wartą ok. 200 000 dolarów, piękny samochód z kierowcą.

Od roku James nie chodzi do szkoły, bo... denerwuje rówieśników. On ma ich za idiotów, oni go za odmieńca, lalusia. Ma teraz prywatnych nauczycieli, nie traci czasu na siedzenie w klasie. — *Oni wszyscy wysilają całą inteligencję, aby przechytrzyć nauczycieli, żeby się niczego nie nauczyć* — to opinia Jamesa o kolegach.

— *Jest nad wiek rozwinięty* — mówi o nim Lionel Fanthorpe — pisarz, a zarazem jego nauczyciel. *Nigdy nie spotkałem takiego dziecka, choć uczę już ponad 30 lat. Ma błyskotliwy umysł, jest prawdziwym znawcą antyków, świetnie zna historię.*

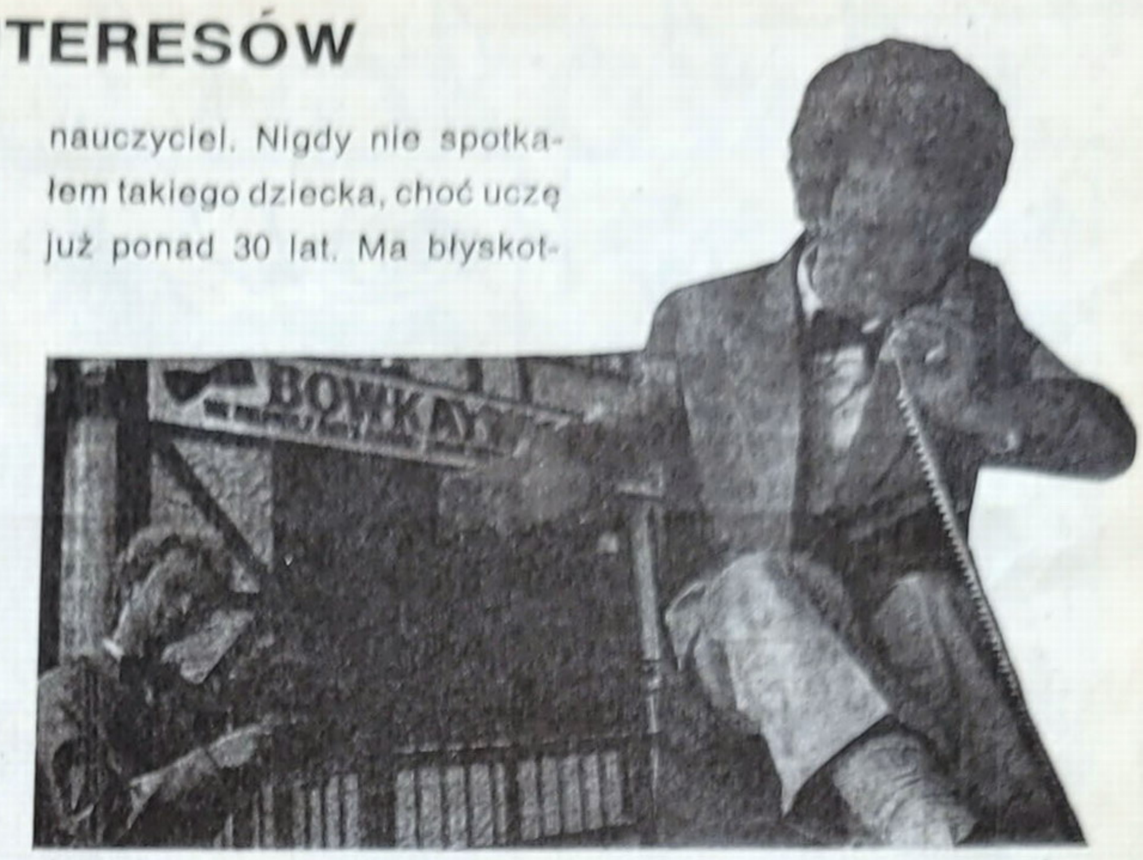

— *Zawsze oszczędzał, nawet kieszonkowe. Lubił chodzić na wyprzedaże. Pierwszy prawdziwy interes zrobił, mając 8 lat. Kupił na wyprzedaży porcelanową figurkę za 10 centów. Sprzedał za 7000 dolarów* — opowiada pani Kaye Harries, matka Jamesa. James mając 10 lat, za własne (!) pieniądze otworzył sklepik z antykami. Po roku był to już prawdziwy salon.

— *Jako dzieciak jest sensacją w biznesie i przyciąga klientów. Jako biznesmen jest bezbłędny, nie ustępuje najlepszym* — taką opinię ma o Jamesie Pat Cook, walijski ekspert w handlu antykami i przepowiada mu wspaniałą, bogatą przyszłość.

MYŚLI NA GWOŹDZIU

5327 REBUSÓW

John Crawghot — z zawodu hydraulik, z wyroku sądowego długoletni więzień jednego z kalifornijskich zakładów penitencjarnych (za kradzieże!) — będzie po ,,odsiadce'' wcale majętnym człowiekiem. Siedząc w ciupie nie tylko oszczędza — co oczywiste, ale intensywnie pracuje umysłowo. Przez kilka lat ułożył i narysował 5327 rebusów. Podobno znakomitych. ,,Profesjonalnych'' — tak orzekli fachowcy od rebusów. Kilka amerykańskich czasopism szaradziarskich ubiega się o prawo ich drukowania.

Pierwszy rebus więźnia Crawghota był zaszyfrowanym listem do kolegi z sąsiedniej celi. Potem tworzenie rebusów stało się codzienną pasją. Być może stanie się też przyzwoitym sposobem zarobkowania na wolności.

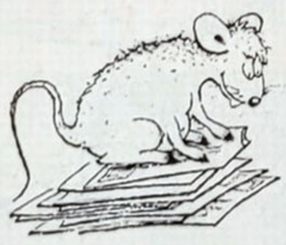

Wypisy z pamiętników — starych i nowych. Te od **Agnieszki Kolaszt z Bytowa.**

Gdybym była kwiaciarką,
życzyłabym kwiatkami,
ale jestem uczennicą,
więc życzę — szóstkami.

★ ★ ★

Jedni piszą górnym stylem,
drudzy piszą różne ody.
A ja kreślę swoje imię
na pamiątkę. Nie dla mody.

★ ★ ★

W każdym prawie pamiętniku
mało prawdy, dużo krzyku.
A ja z serca piszę skromnie:
Nie zapomnij nigdy o mnie!

★ ★ ★

Meduzy rozrzucone niedbale,
muszle, które piasek kryje.
I ryba opuszczona przez fale,
jak ja przez ciebie.

KRAWAT WINIEN!

Naukowcy z Cornell University przebadali sporą grupę mężczyzn skarżących się na uporczywe bóle głowy. Wnikliwe dociekania pozwoliły amerykańskim badaczom wnioskować, że powodem tych dolegliwości, a także zawrotów głowy, kłopotów z widzeniem są za ciasne kołnierzyki i zbyt mocno związane węzły krawatów.

Jeśli ktoś nie jest krawatouzależniony, a boli go jednak głowa, niech szuka innych przyczyn. Powodzenia!

Pewna pielęgniarka z oddziału okulistyki w mieście Darwin (Australia) uwielbiała wyroby papiernicze. Spożywać! Codziennie od 12 roku życia zjadała przynajmniej dwie papierowe chusteczki i pół kolumny miejscowej gazety.

W 31 wiośnie życia trafiła na niestrawną gazetę. Przez kilka tygodni musiała leżeć w swoim szpitalu na gastrologii. Agencje nie podają, czy zrezygnowała z dotychczasowych przyzwyczajeń gastronomicznych

ABRAKADABRA

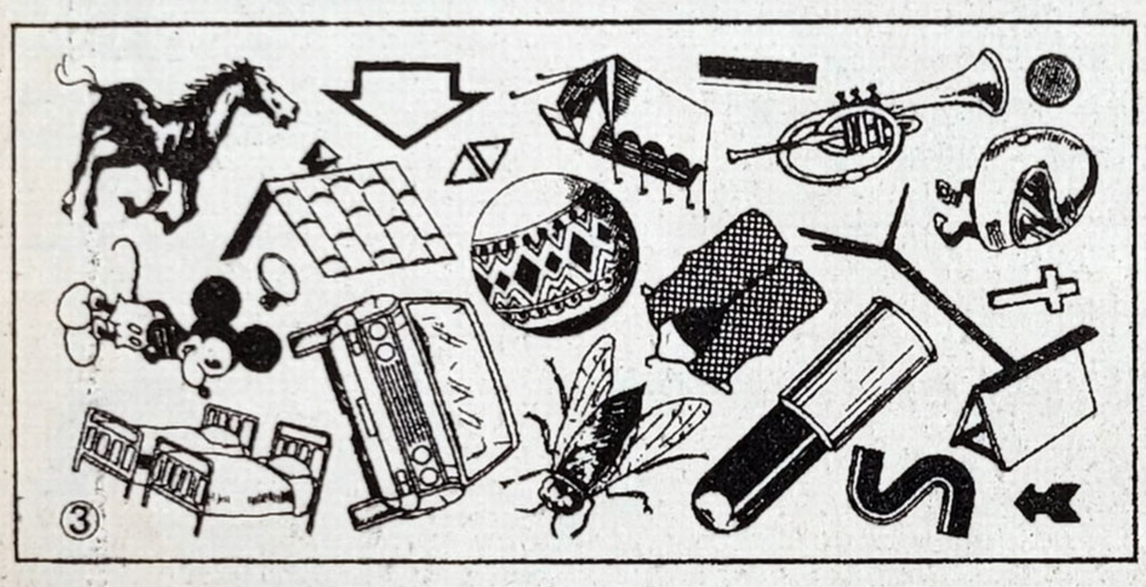

TRZY ELEMENTY

Każdy z trzech zestawów rysunków zawiera po jednym elemencie, który nie występuje w dwóch pozostałych. Czy uda Ci się wyszukać je w ciągu 90 sekund? Start!

TAJEMNICZE DZIAŁANIA

W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy zgodnie z ich znakami zarówno w kierunku poziomym, jak i pionowym. Start!

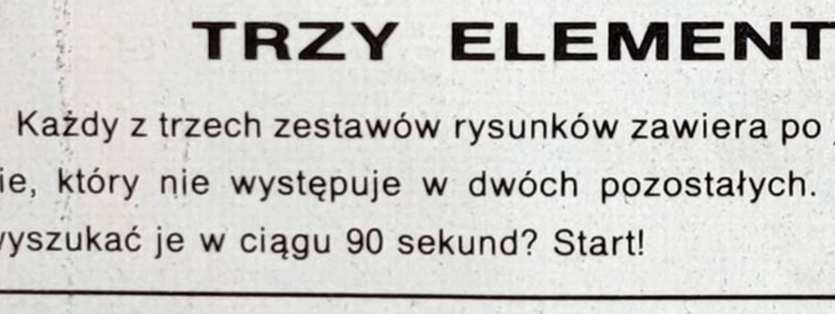

Wysyłając rozwiązania zadań Abrakadabry, naklej na kartę pocztową ten kupon. Przy losowaniu nagród kartki bez kuponów nie będą brane pod uwagę.

Autor: **STANISŁAW BISKO** oraz wg „*Mondo Enigmistico*"

Zadanie premiowane nr 1013

ROZETA TRZYLITEROWA

Odgadnij wyrazy 6-literowe o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu, tak aby w każdym polu znalazły się trzy litery. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 1013".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu 10 nagród po 50 000 zł.

PRAWOSKRĘTNIE: 1) obecna pora roku, 2) nagniotek, 3) w piosence dziecięcej: jedzie z daleka, ani chwili nie czeka, 4) rodzaj uchwytu będącego częścią jakiegoś przedmiotu, za pomocą którego dany przedmiot jest łączony z innym, 5) głos sroki, 6) niczym nie wypełnione wnętrze, 7) pajęczak o długich, cienkich nogach, 8) krzew leśny lub ogrodowy o czerwonych jadalnych owocach, 9) futerał skórzany, w którym nosi się pistolet, 10) rodzaj włóczni używanej od najdawniejszych czasów jako broń myśliwska i wojenna, 11) wyspa portugalska na Atlantyku, 12) jon o ładunku dodatnim.

LEWOSKRĘTNIE: 1) drzewo liściaste, 2) odmiana jakiegoś koloru, 3) wystrzelony z broni palnej lub wyrzutni, 4) werbowanie ochotników do wojska, 5) powstaje po wydostaniu się krwi poza obręb naczyń krwionośnych, 6) delikatne, krótkie włoski pokrywające skórkę owoców, 7) wystająca nad stawem skokowym zgrubiała część kości piszczelowej (często narażona na kopnięcie), 8) Jan Matejko lub Wojciech Kossak, 9) pomieszczenie dla pilota samolotu, 10) jeśli w ubraniu, to trzeba ją załatać, 11) stolica Hiszpanii, 12) dawny miecz husarski (przestaw litery w wyrazie karate).

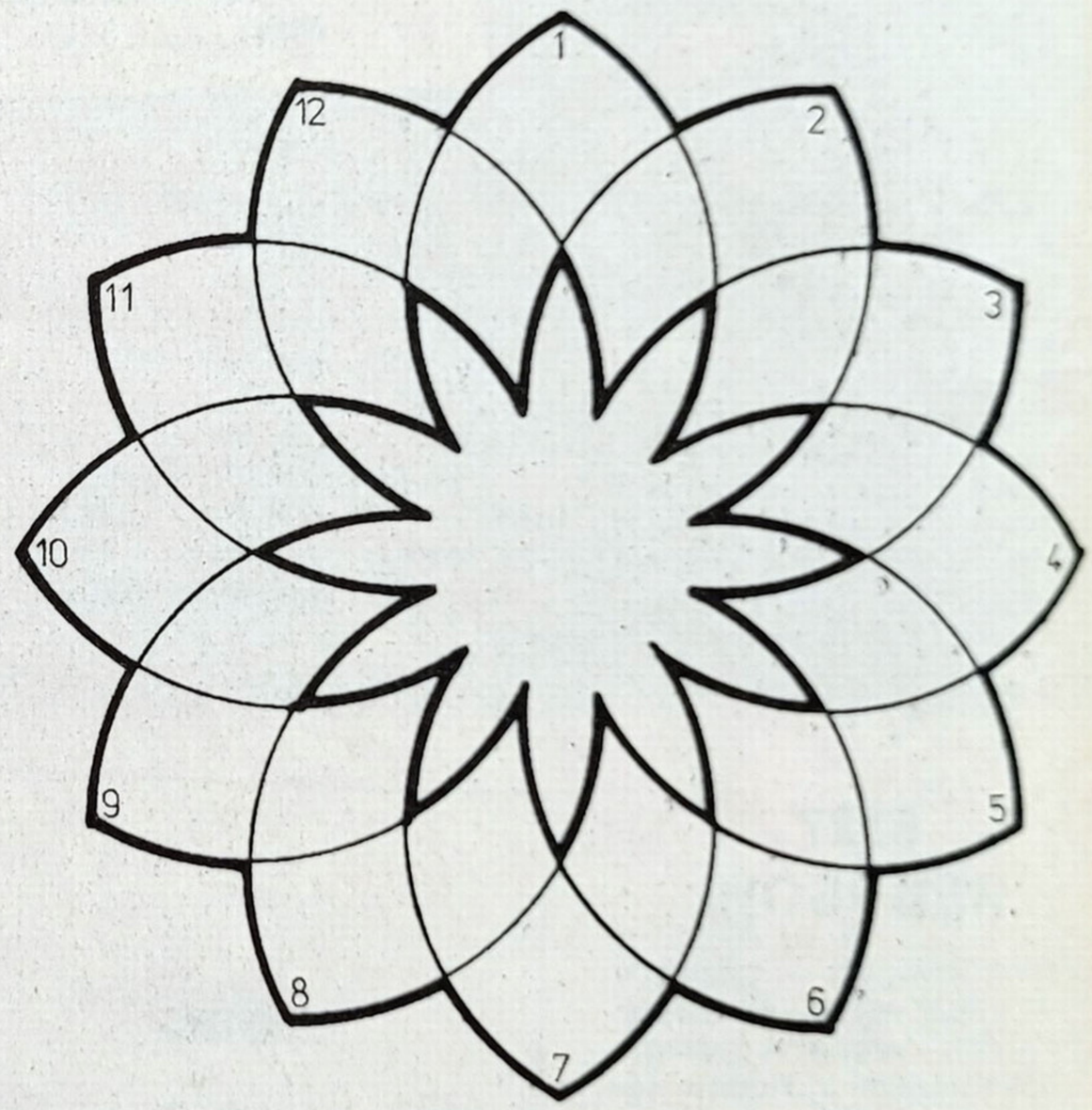

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 1001 z 76 numeru „Świata Młodych" z dnia 22.09.1992 r.

Nici babiego lata. Komendant, rozbiórka, porucznik, podziałka, grzebanie, charakter, skarbonka, lotnictwo, inspektor, przegroda, mikroskop, dzielnica, zakładnik, obietnica, wariactwo.

Nagrody w wysokości 50 000 zł wylosowali:
Katarzyna Fabiszewska — Sarbiewo, Damian Kleszcz — Częstochowa, Artur Kozarzewski — Pułtusk, Wojciech Misiaszek — Toruń, Agnieszka Patyna — Katowice, Piotr Sikora — Chmielno, Waldemar Skrzypczak — Warszawa, Adrian Stańczyk — Lubań, Patryk Węglowski — Kraków, Katarzyna Wiktor — Latyczyn.

ŚWIAT MŁODYCH

Redaguje zespół. Redaktor naczelny **Jarosław Machowiak.** Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telefon 628-56-18; fax 29-21-42; telex: 813658. WYDAWCA: „Świat Młodych" S.A. Konto bankowe: Bank Creditanstalt S.A. w Warszawie nr 654997-11507001. **Ogłoszenia przyjmuje redakcja — tel./fax 29-21-42.** Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
ŁAMANIE: Supergraf, W-wa, ul. Wynalazek 2; MONTAŻ i WYCIĄGI BARWNE: A.U.P. ABIX, W-wa, ul. Wynalazek 2; DRUK: DHW Vega, W-wa, ul. Konstruktorska 3a

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 88 (5018)
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35046X
PL ISSN 0137-9321

BUNT KRASNOLUDKÓW 9

Scenariusz KONRAD T. LEWANDOWSKI

Rysunki SZARLOTA PAWEL

KLUB „ŚWIATA MŁODYCH"

DZIŚ COŚ DLA ŁOWCÓW PRZYGÓD!

W SOBOTĘ ADRESY KOLEJNYCH SKLEPÓW!

Fot. Marek Szymański

KOŁO MŁODYCH ALPINISTÓW

- I ty możesz spróbować wspinaczki!
- I ty możesz przeżyć wspaniałą przygodę!
- Doświadczeni instruktorzy-alpiniści czekają!

Dla posiadaczy KARTY KLUBOWEJ i dla wszystkich, którzy pragną zapisać się do KLUBU „Świata Młodych" mamy propozycję. Zakładamy KOŁO MŁODYCH ALPINISTÓW!

Uczestnikom naszej zabawy proponujemy wyjazdy wspinaczkowe, interesujące konkursy, spotkania z himalaistami i wiele innych atrakcji. Zorganizowaliśmy już pierwszą wyprawę wspinaczkową do Janówka k. Warszawy. Pod okiem instruktorów z Polskiego Klubu Górskiego młodzież z warszawskich szkół zdobywała trudne ściany poniemieckich bunkrów. Emocje na pionowych ścianach były ogromne, ale radość na górze jeszcze większa...

Przy ognisku nasz gość — Aśka z musicalu „Metro" — cudownie śpiewała szanty, a kiełbaski tego dnia smakowały rzeczywiście wybornie. Mamy nadzieję, że i wśród Was są amatorzy wspinaczkowych przygód.

PS Wyprawy organizuje z naszą redakcją **Fundacja im. gen. Mariusza Zaruskiego „Człowiek-Ruch-Przyroda"**, działająca przy Polskim Klubie Górskim. Fundacja udziela pomocy placówkom oświatowym w organizacji czynnego wypoczynku dla dzieci — wyjazdów w skałki, do jaskiń, zamków itp. **Adres Fundacji: 00-256 Warszawa, ul. Wąski Dunaj 10, tel. 31-03-23.**

KOLEJNA SUPERNAGRODA

Dziś czwarte losowanie Supernagrody. Porównaj kod paskowy swojej Karty Klubowej z wydrukowanym obok. Jeśli są identyczne — zawiadom nas natychmiast! („Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, tel. 628-56-18)

Jeśli wypełnisz zgłoszenie do klubu i wpłacisz 10 tys. złotych — zostaniesz posiadaczem legitymacji klubowej. Takiej jak ta na fotografii. Na każdej legitymacji znajduje się zdjęcie członka klubu, jego dane i jego kreskowy kod. Jeśli twój kod wygra w cotygodniowym losowaniu

SUPERNAGRODY,

zostaniesz posiadaczem cennego przedmiotu o wartości **MILIONA** złotych.

ZGŁOSZENIE UCZESTNICTWA W KLUBIE „ŚWIATA MŁODYCH"

Zgłaszam uczestnictwo w KLUBIE „Świata Młodych" w roku szkolnym 1992/1993
Imię i nazwisko . . . . . .
Adres zamieszkania . . . . . .
Szkoła nr . . . . . w . . . . . Klasa . . . . . .
Data urodzenia . . . . . .
Do karty zgłoszenia załączam zdjęcie o wymiarach 29 x 38 mm.

Załączam dowód wpłaty 10 000 zł na koszty wykonania KARTY KLUBOWEJ.

Podpis

Wpłata na konto: Bank Creditanstalt S.A. w Warszawie, 654997-11507001.
Adres „ŚM": ul Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, dopisek na kopercie: KARTA KLUBOWA.